Nr. 265. We Lwowie, — Piątek dnia 19. Listopada 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i krajów Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clement 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 18. listopada.

Austrjacki ambasador przy dworze włoskim hr. Ludolf został na własną prośbę przeniesiony w stan trwałego spoczynku, przyczem cesarz kazał mu wyrazić najwyższe uznanie.

Na posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackiej, na którem przyjęto ordynarjum wojskowe, wniósł p. Mattusz rezolucję, wzywającą ministerstwo wojny, aby wstawieniem do preliminarza sumy potrzebnej, corychlej przeprowadziło uznaną jako konieczność ulepszenie wiktu żołnierzy. Minister wojny oświadczył, że obiad jest obfity, ale dostateczny; niewątpliwie jednak konieczną jest wieczerza, na którąby atoli conajmniej 4 do 5 ct. potrzeba; 2 do 3 ct., jak niektórzy sądzą, zgoła nie wystarczą. Wszelako delegacja węgierska nie uchwaliła w r. z. rezolucji w tym duchu, jaką delegacja austrjacka uchwaliła. Rezolucję Mattusza przyjęto.

Następnie przy pozycji „mundury i pościel" podniósł dr. Czerkawski, że w r. z. nadeszło od przemysłowców galicyjskich 17 petycyj z prośbą, aby im umożliwiono udział w liwerunkach dla wojska, a to przez pomnożenie konsorcjów liwerunkowych. Petycje te odstąpiono ministrowi wojny do ocenienia z poleceniem, aby kwestję wciągnięcia, o ile tylko być może, konsorcjów przemysłowych do liwerunku, pod dojrzałą oddał rozwagę. Ponieważ w teraźniejszych przedłożeniach niema wzmianki o tej sprawie, prosi dr. Czerkawski ministra wojny o wyjaśnienia.

Minister wojny bn. Bylandt oświadcza: Sposób nabywania rzeczy potrzebnych dla wojska musi się stosować do wymogów mobilizacji. Wobec tych wymogów wszelkie interesa ustąpić muszą; mimo to jednak gotów jestem, życzeniom krajów według możliwości zadość czynić. Decentralizacja liwerunków musiałaby polegać na konsorcjach, dających rękojmię. Studjowano tę sprawę, ale dobici kontrakta nie wpłynęła, nie uczyniła niepodobną. Na każdy sposób we właściwym czasie podejmie się w tej sprawie co potrzeba, i przeprowadzi się, o ile to możliwem będzie.

Na następnem posiedzeniu tejże komisji poczęła się rozprawa nad kredytem okkupacyjnym. Na zapytanie p. Chlumeckiego dał minister skarbu wspólnego p. Kallay obraz obecnego położenia krajów okkupowanych, wskazując na postępy ich ekonomiczne i inne. Mianowicie podniósł minister, że wszędzie panuje spokój i porządek; tylko od Czarnogóry wtargnęła jedna banda opryszków, którą jednak rozproszono a herszta jej schwytano. — Dumba podniósł potępianie handlu w Bośni: wciągnięcie kraju tego do wspólnego obrębu cłowego nie wyszło mu na korzyść; podatki są dojmujące; dawniej oddawano dziesięcinę (podatek) *in natura*, a teraz musi chłop płacić gotówką. — Mattusz wskazał na potrzebę zaprowadzenia ustawodawczej reprezentacji dla Bośnii i Hercegowiny.

Dotychczas nie było, z arcyrzadkiemi wyjątkami, scysji między duchowieństwem niemieckiem a czeskiem w Czechach. Obecnie przyszło już do walk i to pomiędzy seminarzystami. Czescy alumni seminarjum duchownego w Litomierzycach, w rocznicę zgonu poety czeskiego, Macha, uwieńczyli grób jego na cmentarzu litomierzyckim, jak i dawniej bywało. Z tego powodu powstał okropny krzyk w obozie narodowo-niemieckim, i spirytualny ujrzał się zniewolonym, dać alumnom czeskim nagany.

Ale nie koniec na tem. — 40 alumnów niemieckich wniosło do biskupa zażalenie, w którem [illegible] czeskiego surowo ganiąc, twierdzą, że wobec demonstracyjnego narodowego postępowania alumnów czeskich, zgodne pożycie z nimi jest niemożliwem. A już poprzód alumni Niemcy jednemu koledze swemu Czechowi odpruli szamerowania czamary.

Prołom donosi z Wiednia: „W uroczystość św. Dymitra d. 7. bm. urządziło czeskie Towarzystwo „Perwni czeska politicka jednota w Wiedniu" obchód cerkiewny, na którym po odśpiewaniu troparu św. Dymitra, prezes Towarzystwa i redaktor *Parlamentära* dr. Żywny miał po czesku mowę, w której wskazał na pokrewieństwo pomiędzy Czechami. Obecni byli na tej uroczystości Czesi, Serbowie, Słowacy i Russcy."

W Ołomuńcu wychodzi trzy razy na tydzień pismo czeskie *Naszinec*. W ostatnim jego artykule pod nap.: „Czesi, Polacy i Rosjanie" czytamy między innemi:

„Pomimo że klub czeski z największą ochotą popiera Koło polskie we wszystkich onego sprawach, Koło polskie nietylko że zachowuje się obojętnie wobec życzeń i żądań czeskich, jakeśmy mieli niejeden przykład w Radzie państwa, ale dziennikarstwo polskie występuje przeciw nam w sposób tak nieprzyjacielski, że zda się być nie głosicielem opinii sojuszników, ale odwiecznych wrogów naszych. Mieliśmy już nieraz sposobność podnieść tego rodzaju objawy, jakoż myśmy się nigdy nie taili z opinią naszą o Polakach i o wielce wątpliwej wartości ich sojuszu z Czechami."

Przechodzi *Naszinec* do upomnienia, danego Czechom przez *Gazetę Narodową*, i oświadcza, że „odpowiadać trudno ludziom tkniętym pewną *idée fixe*, zwłaszcza, gdy to jest idea tego rodzaju, co idea przewodnia *Gazety*." Dalej podnosi *Naszinec* z uwielbieniem artykuł *Nowego Wremienia* o stosunku Polaków a Czechów do sprawy bułgarskiej; wywodzi, że naprzód Rosjanie przemawiali do rozumu Polaków, i tak kończy:

„Czeska opinia publiczna poszła prawą drogą co do stosunku swego do Rosji. Porzuci ona pochodzące z archiwów prawa kulturowe (?) i licząc się z rzeczywistością i danemi czynnikami, poczytuje plemienne łączenie się z Rosją za pełny nadziei drogoskaz przyszłości."

Wszelako przed tym artykułem umieszcza *Naszinec* na czele numeru inny, z Pragi nadesłany, pod nap.: „O Polakach i do Polaków." W tym artykule napotykamy w końcu domysł, że Polacy gotowi się połączyć z Niemcami przeciw Czechom, coby było zdradą gorszą od judaszowej, Judasz bowiem nie był krewnym Jezusa. „Mybyśmy — kończy artykuł — przeczekali ten sojusz,— ale Nemezis znalazłaby Polaków!"

Pokazuje się z powyższego streszczenia jednego z głosów czeskich, że aż nadto usprawiedliwionem było nasze wezwanie do Czechów, ażeby w interesie wolności ludów słowiańskich abdykowali z swej ambicji mięszania się do polityki zewnętrznej. Jeśli zaś słowa nasze nie wystarczają, to wskazujemy na głos samychże Bułgarów, któryśmy już wczoraj wedle półurzędowego ich organu *Nezawisima Bolgaria* podali.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 14. b. m. do *Starej Pressy*: „Rokowania względem zawarcia rosyjsko-rumuńskiego traktatu handlowego są na ukończeniu. Rosja odstąpiła od żądania, aby nafta rosyjska była od cła wolną, a Rumunia poczyniła koncesje co do wprowadzania ryb solonych z Rosji; traktat będzie temi dniami podpisany. Co do traktatu francusko-rumuńskiego toczą się jeszcze rokowania wstępne, wszelako zdaniem tutejszych kół rządowych finalne zawarcie traktatu nie napotka już trudności, gdyż różnice zostały w ciągu lata zagodzone. Co się tyczy ponownego podjęcia handlowo-politycznych stosunków z Austro-Węgrami, ma się niebawem udać do Wiednia osoba, która była członkiem jednego z poprzednich gabinetów."

Jak już donieśliśmy, z powodu przybycia do Sinai książąt Ferdynanda i Karola Hohenzollern-Sigmaringen, podniesiono sprawę następstwa na tronie rumuńskim. Według konstytucji rumuńskiej, w razie bezpotomności króla Karola dziedziczy dom Hohenzollern-Sigmaringen po mieczu według starszeństwa. Ks. Leopold jednak, starszy brat króla Karola, zrzekł się następstwa, to samo uczynić ma najstarszy syn jego, 22-letni ks. Wilhelm; przychodzi więc kolej na obu młodszych, 21-letniego Ferdynanda i 18-letniego Karola. Obaj byli obecni na koronacji króla Karola, i pobierali naukę języka rumuńskiego; niepewnem jest jednak, który z obu zostanie następcą tronu. Obaj mają teraz sposobność przy dłuższym pobycie poznać obyczaje, zwyczaje i polityczne stosunki rumuńskie; mają też d. 22. bm. przybyć z królem do Bukaresztu i towarzyszyć mu na otwarcie parlamentu rumuńskiego d. 27. bm.

National Ztg. pisze o mowie Kalnokyego co następuje:

„Z mową Kalnokiego rozpoczął się nowy akt dramatu wschodniego. Anglia występuje w nim jako nowy czynnik. Co do Niemiec, nie pozostawia Kalnoky żadnej wątpliwości, że Bułgarja interesów ich nie obchodzi, Austrja jednak ma tam interes żywotny. Drogi obu państw spotkałyby się jednak znów ze sobą, gdyby się kwestja egzystencji Austrji pojawić miała.

„Zdaje się to na pozór tak, jakby to nastąpić miało dopiero w razie poniesienia klęski przez Austrję. Że jednak byłoby przewrotnem dać upaść sojusznikowi, a potem dopiero biedz mu w pomoc, nie umiemy, mówi *Nat. Ztg.*, wyobrazić sobie dokładnie właściwego stanowiska, jakie z tego orzeczenia Niemcom ma przypaść. Na wszelki przypadek starają się już Niemcy teraz pośredniczyć w kierunku utrzymania berlińskiego traktatu, uznając tylko kierownicze prawo Rosji w sprawie bułgarskiej".

Kreutzztg. podnosi z mowy Kalnoky'ego ten punkt jako ważny, że minister austrjacki zapewnił Bułgarję, iż może od Europy spodziewać się poparcia jej unionistycznych zamiarów. Wobec obietnic Rosji tego rodzaju, wiedzą więc Bułgarowie, że i od Europy mogą się zjednoczenia spodziewać.

Journal des Debats zamieszcza depeszę z Berlina, w której zapewniają, że oświadczenia Kalnokyego znajdują zupełne uznanie w tamtejszych kołach rządowych. Stosunek Niemiec do Austrji jest w tych oświadczeniach trafnie przedstawiony. Solidarność obu państw jest niewzruszona, o ile idzie o utrzymanie pokoju europejskiego. Spodziewać się należy, że wskazówki co do ewentualnego zachowania się Włoch i Anglii zostaną w Petersburgu jak należy ocenione. Że zaś Kalnoky nie wspomniał o Francji, tłumaczą to sobie w Berlinie w ten sposób, że pokojowe aspiracje Francji nie wydają się tak niewzruszonemi, jak podobneż aspiracje Niemiec, Anglii i Włoch. Odjazd Bismarka do Friedrichsruhe świadczy, że w tej chwili nie ma żadnych obaw, i że mowę Kalnokiego należy pokojowo wykładać.

Nowoje Wremia sądzi, że nieprzyjaźń Rosji ku Austrji jest usprawiedliwiona mową Kalnoky'ego. *Nowosti* piszą zaś, nawiązując do artykułu dziennika *Journal de St. Petersbourg* co następuje: Zadanie dyplomacji już się prawie skończyło. Po mowie Kalnoky'ego ubliżałyby rokowania dyplomatyczne naszej godności narodowej i nie byłyby pożądanemi dla interesów pokoju. Jeśli pogróżki Kalnoky'ego mają być wyrazem nieodwołalnej decyzji Austrji, w takim razie wypada wystąpić zbrojno w obronie niezawisłości Bułgarji. Na wszelki wypadek nadeszła dla Rosji chwila posłużyć się patrjotyzmem gotowego do ofiar narodu rosyjskiego, celem spełnienia historycznego jego powołania na Wschodzie.

Inne dzienniki wyrażają się spokojniej, zachowują jednakże ten sam kierunek.

Wiener Abendblatt otrzymuje z Odessy pod dniem 15. bm. następujący telegram: Rosyjskie ministerstwo marynarki zamówiło u Krupa w Essen za cenę dwóch milionów marek działa dwunasto-calowe o 35 długości kalibrowej, dla bateryj nadbrzeżnych w Sebastopolu i Odesie. Działa muszą być dostawione na wiosnę.

Minister wojny Boulanger w przemowie na zgromadzeniu Towarzystw gimnastycznych w Paryżu, o której nam doniósł telegraf, rzekł między innemi:

„Metodycznem kształceniem młodzieży dójdziemy do ulżenia służby wojskowej, ciążącej tak bardzo na nowoczesnem społeczeństwie. Każde pokolenie ma swoje zadanie. Nasze zadanie jest dość trudne: stworzyć na nowo armię, uzupełnić na nowo i przysposobić materjał wojenny; podnieść na nowo miłość ojczyzny i odżywić na nowo wiarę w przyszłość Francji, tak dla nas samych, jak i wobec świata. Armia odda rodzinom dzieci ich, przywykłe do karności i dumne z wierności swej dla sztandaru i ze sławy, która go okrywa. Trwałe a długie oddziaływanie rodziny na armię i odwrotnie, wzmocni naród. Ten proceder duchowy bywa często niesprawiedliwie osądzany. Zaniepokojeni albo zaślepieni nie wiedzą, albo udają, że nie wiedzą, że każdy kraj, chcący żyć, musi być silnym, i że pierwszy warunek rozwoju ducha, przemysłu i handlu wielkiego narodu, musi dla zabezpieczenia tego dobra polegać na poczuciu siły.

W obecnym stanie Europy, wobec środków przedsiębranych przez wszystkie narody dla podniesienia do najwyższego stopnia siły i ruchomości ich maszynerji militarnej, nie moglibyśmy zabezpieczyć odziedziczonego po francuskiej rewolucji spadku, gdybyśmy byli gorzej uzbrojeni i mniej przygotowani, niżeli nasi sąsiedzi. Niedawno temu powiedział prezydent ministrów: „Jesteśmy gotowi do wszelkich ofiar za naszą cześć i bezpieczeństwo." Słowa te, wypowiedziane bez samochwalstwa, ale także i bez słabości, przepisują każdemu jego obowiązek i rolę, jaką Francja żądna pokoju i pracy, ale zarazem zazdrośna o swoje prawa, ma odegrać. Co do mnie, będąc w tym wypadku bardziej patrjotą niżli żołnierzem, życzę sobie najgoręcej utrzymania pokoju, tak potrzebnego dla postępu i dobrobytu mojego kraju.

Dla tego to pogardzam pewnemi nagabywaniami, żywiąc to przekonanie, że przygotowanie do wojny jest jedyną rękojmią trwałego pokoju. Każdy naród ma przed sobą dwa rodzaje pokoju: jeden, którego odeń żądają, i drugi, który narzuca innym swojem silnem i pełnem godności zachowaniem się. Tylko ten ostatni rodzaj pokoju przystoi nam."

Mowa ta została przyjętą żywemi oklaskami i okrzykiem: „Niech żyje Francja! Górą Boulanger!"

Sprawa bułgarska.

Nord. Allg. Zeitung, oceniając obecne położenie w Bułgarji, pisze co następuje:

„Faktyczny stan rzeczy w Bułgarji nie zmienił się prawie w niczem, z wyjątkiem tej jednej okoliczności, że dotychczasowi współpracownicy Karawełowa zerwali z nim stanowczo, a rekonstrukcja rejencji odbyła się w duchu narodowo-bułgarskim z Żiwkowem na czele. Fakt ten prostuje sam przez się obiegające przed kilku dniami wieści, że odrzucenie korony przez księcia Waldemara spowoduje ustąpienie rejencji. Tylko sobranie odroczyło się na czas nieograniczony, gabinet zaś pozostanie i podejmie nieustanną walkę przeciw wymaganiom Kaulbarsa, których znaczenie, jak mniema hr. Kalnoky, przeceniają zanadto".

W berlińskich kołach liczą na pewne, iż w polityce rosyjskiej nastąpi zwrot ku pokojowemu rozwikłaniu sprawy, tymczasem co innego twierdzą najnowsze pisma wiedeńskie. Położenie w Bułgarji według ich zdania jest naprężone. W skutek tego odroczyć miała rejencja nawet wysłanie deputacji do mocarstw.

Do *N. Fr. Presse* telegrafują z Sofii: Utrzymują tu, że Kaulbars w najbliższych dniach opuści Bułgarję, ponieważ jego reklamacja w sprawie usunięcia komendanta Filipopolu nie została uwzględnioną.

Nezawisima Bolgaria zaleca rządowi, aby wobec mów Salisburego i Kalnoky'ego absolutnie nie uwzględniał niesłychanych żądań Kaulbarsa, gdyż los Bułgarji nie zależy jedynie od Rosji. Na dzień 19. b. m., jako rocznicę bitwy pod Śliwnicą, przygotowują w Sofii demonstrację na cześć ks. Aleksandra.

Do *W. Allg. Ztg.* donoszą z Konstantynopola, iż tam przyznają się otwarcie, że między Portą a Rosją istnieje zupełna jedność zapatrywań co do stanowiska względem rejencji bułgarskiej.

W. Tagblatt podaje zaś telegram z Paryża zapewniający, że Porta wysłała do mocarstw okólnik, w którym oświadcza, iż skład sobrania, gdzie biorą także udział posłowie rumeliocc[y], jest bez wątpienia nielegalny i stanowi naruszenie turecko-bułgarskiej ustawy z d. 5. kwietnia, że przeto Porta widzi się zniewoloną przeciw temu protestować; ożywiona jednak najgorętszą chęcią utrzymania pokoju, wstrzyma się od wszelkich represaliów, gdyby nawet takowe i z innej strony były zamierzone.

Do *W. Tagblatu* donoszą z Warny: Komendant załogi tutejszej kapitan Sarafow i pięciu podwładnych mu oficerów z powodu konspiracji z żołnierzami rosyjskimi zostali aresztowani, a następnie zmuszeni do opuszczenia Bułgarji. Udali się oni do Rosji.

Z Ruszczuka telegrafują do wiedeńskiego *Abendblattu* pod datą 15. bm.: Zbuntowani oficerowie załogi w Ruszczuku i Szumli poddali się rządowi. Dowódcy, a mianowicie komendant artylerji Rjestkow, komendant kawalerji Ludzkanow i komendant piechoty Kozarew złożyli swoje dowództwa. Komendę nad garnizonem w Ruszczuku objęli przychylni rządowi kapitanowie Drandarewski i Kutintczew. Byli komendanci brygad: Filow (w Ruszczuku) i Sziwarow (w Szumli) pozostają nadal w więzieniu.

W Londynie ma panować, jak donoszą do *National Ztg.* mniemanie, że Rosja nie wystąpi z żadnym kandydatem na tron bułgarski, a w czasie bezkrólewia starać się będzie o zjednanie sobie zwolenników w Bułgarji na odbudowanie pod jej wpływem Wielkiej Bułgarji w duchu pokoju z San Stefano, i na tej podstawie oprze przyszłe swoje zabiegi w tym kraju.

Z Rzymu telegrafują do *Nowej Pressy*, że wiadomość, jakoby komendant Orenga otrzymał był polecenie uprosić u sułtana zezwolenie na przejazd przez Dardanele dla eskadry włosko-angielsko-austrjackiej, niema najmniejszej podstawy. Mocarstwa usiłujące przeprowadzić pokojowo kwestję bułgarską, nie pomyślały o podobnym kroku. Ale nawet wówczas, gdyby Włochy zdecydowały się wziąć udział w takiej manifestacji — w razie zgodzenia się na nią — nie przyjąłby rząd włoski inicjatywy na siebie.

Suffrage universel marszałkowski, wynalazek firmy Koźmian & Miliewski, doczekał się ciekawego epilogu. Oto co pisze *Gazeta lwowska:*

Kuba Zachwała.

(Obrazek londyński *).

Zabierałem się do wyjścia z domu, gdy zapukał ktoś do drzwi.

— *Come in!* odrzekłem jak do służącej.

Do pokoju wszedł człek barczysty, chudy, wysoki. Zatrzymał się u progu i wyprostował. Wyglądał na lat pięćdziesiąt; włosy lekkim szronem przyprószone, gęste jeszcze, uczesane miał [illegible]. Z gładko wygolonej twarzy, ozdobionej krótko podstrzyżonym wąsem i z dużych, spokojnych a jasnych oczu, przezierała poczciwość dobroduszna.

— Niech będzie pochwalony! ozwał się basem męzkim i stał, jakby czekając na powitanie. Nie przypominałem sobie tej znajomości.

— Na wieki. Któż wy?

— A przecieć to ja, Kuba, proszę łaski pana — odrzekł z lekkim uśmiechem człowieka, dziwiącego się, iż mogą gdzieś jeszcze w Londynie znajdować się Polacy, którzyby go nie znali. Kuba Zachwała — powtórzył nie bez wyrzutu — żołnierz z kampanji węgierskiej. Sterdzieścim lat oto w tej Anglii... do usług łaski pana.

Nazwisko wiadome. Zachwała był jednym z tych rodaków nad Tamizą, co choć walczyli z biedą piekącą, chełpią się jednak nie bez powodu, iż wsparcia między swoimi nie szukali i niczyich progów nie obijali. Słyszałem, że mu żona, Angielka, umarła przed kilku laty, że dzieci nie miał, że był stolarzem z rzemiosła...

— I z czemże to przybywacie do mnie panie Kubo? spytałem.

— Ano, to jakbyś zgadł pan odrazu: z niczem, proszę łaski pana. Roboty niema i niema, do *lodżynghauzu* **) na kredyt nie wezną, a wyglądać zmiłowania bożego nie ma co dłużej. Ot żeby tak człowiek na *szyp* (okręt) się dostał, ta i do *Brazylu!*

— Dawnoście stracili robotę?

— A już oto koło św. Michała, proszę łaski pana będzie dziewięć miesięcy i dwa tygodnie. Wtedy jak te socjalisty *rajot* (krwawy zatarg) zrobili. W naszym warsztacie powiedzieli, że to były same *forynery* (cudzoziemcy) i z Wajtczaplu (*Whitechapel*) się przygnali. Więc na tę okazją zaraz mnie i innych *forynerów* za drzwi wysadzili i jeszcze nam pieniedzy naprzód trocha zapłacili, coby my ich do policji nie skarzyli, ze nas bez ostrzeżenia zostawili...

— A szukaliście roboty gdzieindziej?

— Ta jak tu nie szukać! I szukałem i biegałem — cóż, kiedy niema. Wszędzie mówią, że teraz czasy na wszystko twarde i że samych Anglików to codzień sześćdziesiąt tysięcy na bruk albo do *workhauzu* idzie. Bóg ich tam zliczy.

— A po angielsku mówicie, panie Kubo?

— Gdzieby mnie mówić! Nieboska żona to jeno mi i na głowę rzucała bezustawnie. No, a ona sama to się też przecie naszej mowy nie nauczyła, chociam za to na nią nigdy nie *holował* przezwiskami! Prawda i to, że jak się napiła, tom ją, co najwięcej, w pysk trzasnął i powiedział, co sobie o niej myślałem...

— No tak, ale zwyczajnie — jakżeście z sobą rozmawiali?

— A, ta, proszę łaski pana jak popadło: ona po swojemu — ja po swojemu. Nie ja jeden taki... A i czasu do konwersacji nie było, chyba kiedy się zjadło i poszło spać. Wtedy ona, wiadomo jak kobieta, rety boskie, czego mi do uszu nie nakładła! Ale ja tam nie pytał. Kiedym chciał spać, to i tak spał. Miel sobie babo, tera chociaj do rana!

Rozpytałem się Zachwały, coby zamyślał z sobą począć. Przyszedł on poprostu z prośbą o pożyczkę czterech funtów na przeprawę do Brazylji. Był na jednem z ostatnich zebrań polskiego stowarzyszenia robotników, gdy odczytano list byłego członka, osiedlonego w pobliżu Rio-Janeiro; wychodźca pisał, że znalazł tam pracę i dobry zarobek, wychwalał kraj i ludzi i zwrócił stowarzyszeniu zaciągniętą na podróż pożyczkę. Tym razem jednak stowarzyszenie, coraz biedniejsze wśród polskiej nędzy w Londynie, zmuszone utrzymywać chorych i bezrobotnych członków, postanowiło zapomogi ograniczyć do samego Londynu. Zachwałę odesłano do mnie.

Nie mógł poczciwiec w gorszą trafić godzinę. Był to dzień tygodniowy moich domowych rachunków; po zaspokojeniu gospodyni domu i ku niemałemu zmartwieniu kilku oddawna nalegających wierzycieli, w kieszeni pozostało mi zaledwie na niezbędne potrzeby następnego tygodnia. Co tu począć? Odesłać Zachwałę do towarzystwa literackiego?... Tamby mu dano kilka biletów na objady i może parę szylingów, ale o „czterech funtach" mowy nawet być nie mogło. Na domiar złego sezon oto był skończony i żywej duszy (dobroczynnie ku nam usposobionej) nie pozostało w Londynie! Bieda!

— Gdzież dziś będziecie nocowali? spytałem Zachwałę, chcąc zyskać czas do namysłu.

— O, ja proszę łaski pana, nocować dzisiaj — to jakby nie potrzebuję wcale.

— A to dlaczego?

— Bo to widzi pan, przed niedzielą ludzie sprzedają i kupują do późnej nocy, do ranka nieraz. Więc ja też z jednym kamratem się umówiłem, że zaraz od ósmej z wieczora licytację urządzimy...

— Cóż to za licytacja?

— Ano to tak proszę łaski pana: ja mam jeszcze trzy szelągi, mój kamrat ma trzy; kupujemy na targu koło Covent Garden za sześć szelągów kartofli, marchwi albo i fruktu, pakujemy to na taczki — no i wio! Dziś pewnie wypadnie aż na Bunhill Row. Kto da więcej...

— A macie pozwolenie z policji?

— A z czegoby tam płacić za pozwolenie! Jak polismen przyjdzie, to się z taczką kawał dalej odsuniemy, ta i basta. Pchać taczki nikt przecie nie zbroni.

— Ale jakże wy panie Kubo możecie sprzedawać, kiedy języka nie znacie?

— Oho! to niechby tylko pan posłyszał czy nie znamy!... Rżnę tak, że mnie proszę pana, każdy przekupnik chce mieć w sobotę na noc.

Wytłómaczyłem z żalem Zachwale, dla czego mu czterech funtów pożyczyć nie mogę, ale obiecałem wstawić się za nim do znajomych i poleciłem przyjść w poniedziałek. Tymczasem ofiarowałem pięć szylingów, niedowierzając jego szansom z „licytacji." Ale Zachwała darowizny przyjąć nie chciał na żaden sposób:

— Jeżeli — mówił — chce mi pan zawierzyć i dać jako pożyczkę — to dobrze: do współki zysk z licytacji... Jeżeli nie — to nie.

Zachwała wkrótce wyszedł, a ja zasiadłszy do stolika, napisałem kilka listów do znajomych Anglików, przedstawiając im położenie zasługującego na pomoc poczciwca. Zaadresowałem listy na chybił trafił do londyńskich rezydencyj moich znajomych, ufny, że może który z nich pozostał jeszcze w stolicy, lub że sobie kazał listy odsyłać na wieś.

Był już wieczór. Wyszedłem nareszcie na miasto i skierowałem się na wschód, ku centralnemu targowisku rzeźników. Przechadzka nielada. Z okolic Piccadilly, ulicą Regenta, Oxfordzką, przez Holborn, Snow Hill, Farringdon... i sam nie wiem, jakie tam jeszcze ulice, do targowiska i do Bunhill Row — to nielada podróż... Ale wśród nieustającej zmiany obrazów i widoków, śród nieustającego turkotu, gwizdu i gwaru ludzkiego, oczom i uszom się wydaje, że droga jest o cztery jeszcze razy dłuższą.

Co bo też to za miasto ten Londyn!.. Rzekłbyś, że tyle w nim odrębnych krajów, ile dzielnic ogromnych! Tyle osobnych światów i ludów, ile placów i parków. Hyde-Park i St. James's Park, to Anglia europejsko-normandzka; Regent's Park, to Anglia wyspiarsko-saksońska; Battersea Park, to Anglia birminghamska, blichtru i pół-pauperyzmu obok rozpaczliwej szalonej energii; wreszcie Victoria Park i Hackney Downs, to Anglia irlandzko-żydowsko-teutońska, Anglia nędzy i zdziczenia, rodząca w swym rozkładzie późniejszych lichwiarzy Westendu i... *ticket-of-leave men*, skazańców na urlopie. Kraje te mają swe alegoryczne postacie w rocznikach parlamentarnych: Palmerston i Beaconsfield, Gladstone i Cobden, Chamberlain i Arch, Cohen i Hyndman. Lecz co najwięcej uderza w tym metropolitalnym ścisku W. Brytanii, to obecność najsmutniejszej i nieraz najobrzydliwszej nędzy moralnej i materjalnej tuż zaraz obok najdumniejszego zbytku i skaczącej do oczu pychy. O sto kroków w bok od wspaniałej ulicy Regenta jesteś w cuchnącem już zdala gnieździe „Złotego" skweru. O rzut kamienia od skweru St. James, zabudowanego pałacami kilku książąt i rezydencjami przemożnych lordów, stajesz w zaułkach, istniejących od czasów Karola. Po obu stronach Strandu, kryjówki rzezimieszków i „urlopników;" tuż po za skwerem Trafalgarskim, szeregi najniższych lupanarów; naprzeciw królewskiego pałacu Buckingham — nory, w których niemowlęta umierają z braku powietrza i opuszczenia; cały świat słyszał o zaułkach, okalających gmach opery Covent Garden, opery zaścielanej djamentami głów koronowanych, o sławnych tych zaułkach Seven Dials, do których nie inna śmie zachodzić policja, oprócz tej, jaką specjalna komenda wysyła z więzień Newgate i Portland...

Ale jeżeli w dnie zwyczajne Londyn jest czemś nadzwyczajnem, to w sobotę pod wieczór staje się — jedynym. Wtedy to czuć zbliżający się majestat — lodowatej, sztywnej, głuchej, nieprzystępnej niedzieli — niedzieli publicznej. Patrząc na to potworne miasto, zdaje ci się, jak gdyby ono jutra przed sobą nie miało, jak gdyby Londyn miał być oblężonym na cały miesiąc, lub jak gdyby ludność jego chciała raz na wieki uwieńczyć się w róże, najeść się, przejeść się i zapić się.... Lecz nie — to jeno dzień pański, dzień kiedy wszystkie zbory, kaplice i kościoły otwarte są dla tych, którzy tyle choć jeszcze religijności w sobie zachowali, że do zborów, kaplic i kościołów udają się zrana i wieczorem — z nawyknienia, by pokazać niedzielne ubranie, by przed i po nabożeństwie usłyszeć wszystkie skandaliki domowe z tygodnia, i do reszty obedrzeć z dobrej sławy to, czego się niedodarło poprzedniej niedzieli. Sklepiarze i publiczność Westendu stoją po nad tłuszczą o potrzebach żołądkowych. Sklepy jubi-

*) Z *Kraju* petersburgskiego.

**) Dom wynajmowany izbami robotnikom.

„Donieśliśmy przed kilku dniami, że prezesowie 59 Rad powiatowych i prezydenci miast Lwowa i Krakowa zwrócili się do JE. p. prezydenta ministrów w drodze telegraficznej z prośbą, „aby zechciał tak działać, iżby prośba marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza, o dymisję, przez Najjaśniejszego Pana nie została przyjętą, lecz aby była załatwioną udzieleniem odpowiedniego urlopu.“ *(E. Exc. geruhen dahin zu wirken, dass jenes Gesuch Allerhöchsten Orts nicht genehmigt sondern durch eine entsprechende Urlaubsbewilligung erledigt werde.)*

W odpowiedzi na powyższą prośbę, wydał JE. pan prezydent ministrów reskrypt 13 listopada b. r. l. 4879, z oświadczeniem, „iż ze względu na autonomiczne stanowisko marszałka krajowego, p. minister nie jest w możności wchodzić w poruszoną kwestję udzielenia urlopu dr. Zyblikiewiczowi, i że rząd w ogóle nie może sprzeciwiać się podaniu o dymisję, którą dr. Zyblikiewicz sam wniósł i względami zdrowia motywował.“

„W danych okolicznościach — są dalsze słowa reskryptu — byłoby to było rzeczą petentów, zwrócić się ze swemi życzeniami wprost do marszałka krajowego, dr. Zyblikiewicza, i przedstawić mu kwestję cofnięcia podania się do dymisji.“

Powyższy reskrypt udzielony został c. k. staroście krakowskiemu z poleceniem, aby odnośnie do telegramów z dnia 11 i 12 b. m., adresowanych do JE. hrabiego Taaffego, zawiadomił o jego osnowie pana Milieskiego, prezesa Rady powiatowej krakowskiej, jako pierwszego z podpisanych na tych telegramach.“

Karabiny repetjerowe.

Minister wojny Bylandt, składając delegacjom budżet swego wydziału, dołączył między innemi dokumentami sprawozdanie o karabinach repetjerowych, na które żąda znacznego kredytu, o próbach poprzednio z niemi odbywanych, o opatrzeniu w nie innych armij itd. Sprawa to ciekawa i ważna, podajemy więc następne streszczenie owego dokumentu:

Dwa ulepszenia w ostatnich latach wynalezione, wywołały przemianę używanej dotychczas broni palnej ręcznej i liczne w tym przedmiocie próby. Pierwszem z nich jest wynalazek karabinu repetjerowego albo magazynowego, zaprowadzonego już w niektórych armiach zagranicznych; drugiem jest sprawdzone doświadczenie, iż karabiny z mniejszym kalibrem posiadają większą ballistyczną skuteczność, zarazem zaś pozwalają zmniejszyć wagę ładunków, skutkiem czego pojedyńczy żołnierz, przy jednakowem obciążeniu, może nosić przy sobie większą tychże ładunków liczbę. Próby z karabinami repetjerowemi datują się już od roku 1866 i 1868, gdy chodziło o zaprowadzenie w armii karabinów odtylcowych; porzucono je jednak wówczas z powodu zbytniej komplikacji mechanizmu. Podjęto je na nowo w roku 1874, gdy pułkownik Kropaczek wynalazł karabin repetjerowy z magazynem przodkowym (Vorderschafts-Magazin), który przez wojskowy komitet techniczny uznany został za dobry dla celów wojennych, a następnie użyty był przez ruchome kolumny w wyprawie bośnijskiej. Później karabin ten z małoznaczącą poprawką używany był w Tonkinie przez niektóre oddziały francuzkie. Od owej pory jednak konstrukcja karabinów repetjerowych ciągłe robiła postępy, tak, że od 1881 do 1886 r. komitet techniczny prawie nieustannie zajęty był badaniem i próbowaniem nowych systemów tego karabinu. Sprawozdanie ministra przytacza np., że inżynier główny Mannlicher przedstawił dziewięć projektów, austrjackie Towarzystwo fabryki broni cztery, pp. Spitolsky i Schönauer dziesięć, porucznik Krnka pięć, prywatny inżynier Schulhof trzy, kapitan Kromar trzy, trzech innych wynalazców po jednemu.

Na skutek badania wszystkich tych projektów, które wypróbowane były praktycznie w wojskowych szkołach strzeleckich, komitet techniczny oświadczył się za karabinem inżyniera Mannlicher'a, który praktycznie zużytkował wynaleziony przez kapitana Kromar'a magazyn, do którego ładunki nie wprowadzają się pojedyńczo, ale już całemi pakietami, przez co broń trzyma sie ciągle w gotowości do repetjerowego strzału. (Pomijamy opis tego karabinu zbyt szczegółowy i zrozumiały tylko dla specjalistów wyjątkowych).

Według sprawozdania ministra, komitet techniczny w ten sposób odpowiedział na zadane pytanie: 1) Jednomyślnie uznano prostotę mechanizmu repetjerowego w jego urządzeniu, rozbiorze i złożeniu; 2) użycie karabinu we wszelkich położeniach ciała jest bardzo łatwe, a żołnierze, nawet i rekruci, w szczegółowem obchodzeniu się z bronią, bardzo szybko nabywali zupełnej wprawy; 3) w czasie prób rusznikarze wojskowi tylko mało znaczące niedokładności potrzebowali usuwać, drobne zmiany w niektórych szczegółach i temu zaradzą, wszystkie zaszłe uszkodzenia były mało znaczące; 4) magazyn ładunkowy zadawalająco działał; 5) komitet zajmuje się urządzeniem nowych ładownic, dotychczas bowiem używane były tylko tymczasowe; 6) na pytanie, czy karabin przy dzisiejszem swem urządzeniu może być uznany za użyteczny do celów wojennych, dano jednomyślnie odpowiedź twierdzącą; 7) badania co do strzeleckiej działalności (szybkość strzału i celność) wykazały: a) że do wystrzelania całego naboju magazynowego (5 ładunków) potrzeba przeciętnie 9,8 sekundy, przyczem na 200 kroków odległości osiągnąć można było 3,1 strzałów trafnych; b) że w przeciągu pół minuty, przy szybkim ogniu pojedyńczego żołnierza, można osiągnąć 10,8 strzałów, z tych 5,8 trafiających na 200 kroków; c) że danie 5 salw plutonowych wymaga 55,2 sekund, przyczem na 600 kroków można osiągnąć 0,88 trafiających na jednego żołnierza; d) liczba w ciągu pół minuty, w szybkim ogniu danych przez pluton strzałów, wynosi 11,4, z tego 1,88 trafiających na jednego żołnierza na 200 kroków odległości.

Z porównania przeciętnych rezultatów szybkiego ognia pojedyńczych żołnierzy z datami instrukcji wojskowej dla użycia dzisiejszego karabinu Werndla, pokazuje się według ministra, że szybki ogień z karabinów magazynowych w jednym i tymże samym czasie może dać prawie dwa razy więcej celnych strzałów. Ministerjum starało się połączyć korzyści karabinów magazynowych z korzyściami, jakie zdawało się zapewniać zmniejszenie kalibru, i wytworzyć karabin magazynowy o mniejszym kalibrze. Usiłowania te jednak do tej pory nie osiągnęły pożądanego skutku.

Próby wykazały, że przy zmniejszeniu dzisiejszego kalibru 11 milimetrowego na 8 albo 9-milimetrowy, otrzymano broń, której nie można było nazwać praktyczną do użycia. Mały kaliber bowiem potrzebował tak wielkiej ilości prochu, iż ładunki musiano robić niezwykle długie, co utrudniało niezmiernie i robotę ładunków i ich użycie.

Memorjał twierdzi, że zaprowadzenie małego kalibru zależy od wyrobienia takiego prochu, któryby posiadałby dzielność balistyczną, większą od najlepszych dziś znanych gatunków prochu, że zatem najwłaściwszem się zdaje zastosowanie systemu repetjerowego do dzisiejszego 11-milimetrowego kalibru. Zarząd też wojskowy ten system przyjął, tem bardziej, że i w innych cudzoziemskich armiach po licznych próbach z mniejszym kalibrem i rozmaitemi nowemi gatunkami prochu, zaprowadzono magazynowe karabiny z dawnym kalibrem.

Tak w armii niemieckiej 5 korpusów i wszystkie bataliony strzelców uzbrojone już są karabinami repetjerowemi Mauser'a; Francja ma już 80.000 karabinów repetjerowych według systemu Kropaczka, zastosowanego do francuskich karabinów Grass'a. We Włoszech już się zabierają do tego, by używane dziś karabiny Vetterlego, zamienić na repetjerowe według systemu Vitalego. W Rosji do tej pory nie zdecydowano się jeszcze na żadną broń repetjerową. Ponieważ w powyżej cytowanych armiach karabin repetjerowy albo już jest wprowadzony, albo wprowadzenia bliski, minister wojny austrjacki uważał za właściwe nie zwlekać dłużej, tembardziej, że dotychczasowy zapas karabinów Werndl'a, w skutek 12-to lub 14-to-letniego używania, jest w wysokim stopniu zużyty, wobec zaś ciągłych ulepszeń, nie ma co myśleć o sprawianiu na nowo tejże broni.

Sprawozdanie ministra mówi dalej o rozmaitych innych próbowanych systematach repetjerowej broni, szczegóły te jednak obchodzić nas nie mogą. Z dokumentu tego wszakże okazuje się, że sprawa uzbrojenia wojsk wcale nie będzie jeszcze ostatecznie rozwiązana przez zastosowanie systemu repetjerowego do karabinów dawnego kalibru, mianowicie, że zaprowadzenie karabinów repetjerowych z mniejszym kalibrem zależy tylko od wyrobienia prochu, któryby pod względem działalności ballistycznej przewyższył znane dotychczas gatunki, a oprócz tego dał rękojmię, iż kilkoletnie trzymanie go w arsenałach nie zmniejszy jego siły. Nowy więc karabin będzie tylko bronią przechodnią; minister jednak austrjacki nie uważał za właściwe ociągać się dłużej, kiedy inne armie nie czekały na ostateczne rozwiązanie kwestji. Kaliber dawny utrzymuje się, stosując do niego mechanizm repetjerowy; niepodobna zaś żadnej armii, pomimo ogromu wydatków, pozostać przy dawnem i niższem uzbrojeniu wobec wyższego uzbrojenia innych armij.

Z Izby sądowej.

(Gwałt publiczny).

Lwów 18. listopada.

Skład trybunału: przewodniczący radca Hołyński, wotanci radcy Bogdani, Majewski i Sawczyński. Oskarża zastępca prokuratora p. Sumper. Na ławie oskarżonych: 1) Josel Friedmann, 47-letni, szynkarz z Magierowa, wdowiec, ojciec 6 dzieci 2) Motio Rumelt, 61-letni, dzierżawca gorzelni z Ulicka, ojciec 6 dzieci i 3) Józef Epstein, 53-letni, zastępca rabina w Magierowie, ojciec 9 dzieci.

Friedmanna i Rumelta broni dr. Horowitz a Epsteina adw. dr. Gottlieb.

Z aktu oskarżenia wyjmujemy następujące szczegóły:

Jednym z najważniejszych aktów religijnych u żydów-starowierców jest obrzezanie nowonarodzonego dziecka płci mezkiej; musi ono być wykonane najpóźniej w 8 dni po urodzeniu; inaczej bowiem nowonarodzony stałby się niewiernym, a ojca jego i rodzinę okryłaby wieczna hańba.

Wedle pojęć izraelitów może każdy izraelita obrzezać dziecko, jednakowoż uważa się tę czynność za honor dla obrzezającego.

Wedle zwyczaju udaje się ojciec noworodka celem obrzezania onego do takiej osobistości, która tę ceremonię spełnia i zamieszkałą jest w gminie wyznaniowej do której ojciec przynależy.

D. 18. maja b. r. urodził się Chaimowi Deichsel, zamieszkałemu w Szczerczyku, chłopiec, a gdy wuj Chaima, do obrzezania dziecka uproszony odmówił z tego powodu, że jako wiekowy człowiek już nie dowidza, udał się on 23. maja do Josla Friedmanna, który obrzezaniem się zajmuje, do Magierowa, a tenże przyrzekł, że 25 maja przybędzie do Szczerczyka i ceremonii dokona. Równocześnie dał Deichsel cielę do zarznięcia, celem przyjęcia gości, na ów obrząd sproszonych.

Tymczasem w ową niedzielę udał się był niejaki Falik Degen, który od kilkunastu lat karczmę na Grabnikach od Ludwika Kaszyńskiego dzierżawił i z tej dzierżawy z powodu niepłacenia czynszu sądownie usunięty został, do Josla Friedmanna w Magierowie z żalami na Deichsla, iż tenże naruszył „hasnke“, mianowicie tę samą karczmę zadzierżawił, co wedle pojęć starowierców jest niedozwolone, a Friedmann przyrzekł mu, że tą sprawą się zajmie i w tym względzie także porozumie się z Rumeltem, który żył w przyjaźni z Degenem a na Deichsla mógł wywrzeć nacisk, ponieważ tenże brał u niego wódkę.

Dnia 25. maja rano, gdy się u Deichsla rozmaici ludzie jako goście zebrali, wysłał tenże Janiszyna z furą do Magierowa, by Friedmana przywiózł. Długi czas czekano na przybycie Friedmana wreszcie wrócił Janiszyn z Magierowa i zamiast Friedmana przywiózł kartkę z podpisem rabina Epsteina, w której mu pisze, by sam do Magierowa przybył, ponieważ ma z nim parę słów do pomówienia.

Otrzymawszy ową kartkę udał się Deichsel do Magierowa, tam oznajmił mu Friedman, że nie pojedzie na obrzezanie bo jest chory, następnie zaś oświadczył mu, że nie dokona tej ceremonii, ponieważ Deichsel zadzierżawił karczmę, z której Kaszyński przed rokiem wyrzucił Degena, a u takiego żyda, który pójdzie na miejsce drugiego nie wolno żadnej czynności religijnej wykonywać. Friedman powiedział mu, że jeśli nie ustąpi z tej karczmy „nikt z nim nie będzie handlował, nie wpuszczą go do bożnicy, a jak będzie miał — jaki przypadek np. pogrzeb, to zedrą z niego skórę, to znaczy, będzie musiał wiele zapłacić.“

Deichsel udał się tedy do Grohmana, który prowadzi metryki izraelickie w Magierowie i tam się żalił, że Friedman nie chce obrzezać dziecka, a gdy i to nie pomogło, udał się do pewnego szynku, w którym zeszli się Motio Rumelt i inni żydzi i tu roztrząsano sprawę Deichsla z Degenem z powodu dzierżawy owej karczmy, wreszcie oświadczył po długich targach Rumelt, którego Deichsel o obrzezanie dziecka usilnie prosił, że zrobi to tylko wówczas, jeżeli Deichsel od dzierżawy karczmy ustąpi a na zabezpieczenie, że podda się w tej mierze wyrokowi rabina, na zastaw złoży bindę.

Był to ostatni dzień przepisany do obrzezania dziecka. Deichsel znalazł się w okropnem położeniu, gdyż nie poddając się narzuconym mu warunkom, ryzykował dopełnienie tak ważnego obrzędu i ściągnięcie na siebie i swą rodzinę hańby i wykluczenia moralnego z pośród współwyznawców.

Zgodził się więc na wszystko i obiecał dać w zastaw bindę. Udał się wreszcie do domu a za nim przybył Rumelt. Wedle zeznań obecnych tamże świadków, Rumelt przybywszy do Deichsla, nie przystąpił zaraz do obrzezania dziecka, lecz zapytał nasamprzód Deichsla, „a więc zostaje przy tem jakeśmy mówili w Magierowie, że dasz perły“, a Deichsel odpowiedział twierdząco, a gdy żona Deichsla nie chciała dać bindy, Rumelt nie chciał obrzezać dziecka i zabierał się do wyjazdu, i dopiero gdy żona, wyjąwszy bindę, złożyła ją w ręce Drekslera, wykonał Rumelt ową ceremonię, poczem nakazał Dreksleroowi, by dopiero wówczas bindę zwrócił, aż list dostanie.

Po odbytych pod takim naciskiem obrzezinach stanął Deichsel wraz z Degenem w d. 27. maja przed rabinem Epsteinem w Magierowie i ten w asystencji Schlagera i Steinbacha wydał wyrok tej treści, że Deichsel obowiązany jest odstąpić od dzierżawy swej karczmy a Degen ma wrócić jemu wydatki, gdyby zaś Kaszyński Degena napowrót przyjąć nie chciał, wówczas mimoto nie wolno Deichslowi przy dzierżawie pozostać, nie wolno mu tam się sprowadzić, nie wolno mu praw swoich z tej dzierżawy innemu odstąpić, chociażby nawet jego pieniądze u Kaszyńskiego przepaść miały „inaczej bowiem zarobek jego niechaj będzie niedozwolonym i niechaj się strzeże przekroczyć przykazania.“

Z przedstawionego stanu sprawy okazuje się niewątpliwie, że istota czynu zbrodni gwałtu publicznego z §. 98 lit. b) u. k. pod względem podmiotowym jest udowodniona.

Podsądni do winy się nie przyznają. Friedman i Rumelt tłómaczą się tem, że niekoniecznie oni, lecz każdy inny izraelita mógł obrzezanie przedsięwziąć, a rabin Epstein oświadczył, że będąc o wydanie wyroku proszony, załatwił tę sprawę między Degenem i Deichslem w sposób polubowny.

Prokuratorja twierdzi, że Deichsel, nie chcąc uledz skutkom zaniedbania obrzezania swego dziecka, musiał zdać się na łaskę i niełaskę tych ludzi, którzy skorzystali z okazji, by wymusić na nim nienaruszenia „husuki“, a co się tyczy Epsteina, to wydanie przezeń wyroku nie w charakterze prawnym, jako sędziego polubownego, lecz w charakterze rabina, obala tłómaczenie się jego w zupełności. Deichsel opierając się wyrokowi, stałby się był, jak sam powiada, niewiernym swej religii, musiałby był po prostu zerwać ze społeczeństwem, do którego wedle swego wyznania, swych pojęć i stosunków przynależy.

Rozprawa skończy się dziś późnym wieczorem.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 18. listopada.

* **Podróż austr. następcy tronu do Galicji.** *Pester Lloyd* donosi, że arcyksiążę Rudolf z arcyksiężniczką Stefanią wyjadą z Wiednia do Galicji dopiero 27 czerwca r. p. i odwiedzą nietylko Kraków, Lwów i inne miasta galicyjskie, lecz także Bukowinę a przedewszystkiem Czerniowce. Podróż projektowaną jest na przeszło 4 tygodnie, ponieważ cesarzewiczostwo wrócić mają do Wiednia dopiero 2 lub 3 sierpnia.

* **Namiestnik** p. Zaleski, powrócił wczoraj do Lwowa.

* **Komenderujący ks. Würtemberg** powrócił do Lwowa.

* **Komendant twierdzy krakowskiej** fmp. Drexler, wyjechał do Budapesztu.

* **Nowo mianowany dyrektor kancelarji** Izby dep. radca sekcyjny dr. Henryk Blumenstok, rozpoczął już urzędowanie. Dr. Blumenstok był onegdaj w Peszcie, celem przedstawienia się prezydentowi Izby dep. dr. Smolce.

* **Mianowania.** P. Jarosław Stebelski został zamianowany sekretarzem przy najwyższym trybunale administracyjnym w Wiedniu.

* **Zmarli.** W Lublinie zmarł w tych dniach Feliks Dunin, oficer wojsk polskich z 1831 r., kaw. krzyża *Virtuti militari*.

Ks. Józef Piechowski, Franciszkanin, rodem z Warszawy, umarł w Würzburgu. Wyjechał on z kraju w r. 1865 i zyskał sobie pomiędzy obcymi imię wzorowego kapłana i opiekuna ubogich.

* **„Wieczorek Mickiewiczowski“** Czytelnia akademicka, posłuszna tradycji i obowiązkom narodowym, ciążącym na młodzieży, postanowiła w tym roku uczcić rocznicę zgonu Adama Mickiewicza uroczystym obchodem, który odbędzie się dnia 28 b. m. w wielkiej sali ratuszowej. Program wieczorku stanowić będą li tylko produkcje młodzieży akademickiej.

Cały czysty dochód przeznaczono na rzecz komitetu ratunkowego w Poznańskiem. Program i bliższe szczegóły podamy później.

* **Na walnem zgromadzeniu** Towarzystwa „Biblioteki słuchaczów prawa“ weszli w skład Rady zawiadowczej następujący członkowie: Jako przewodniczący: Jagusiński Marjan; zastępca przewodniczącego: Reiner Juliusz; bibliotekarz: Krzyżanowski Stanisław; skarbnik: Matecki Leon; sekretarz: Gawlik Antoni. Członkowie Rady: Zygadłowicz Włodzimierz, Zaderecki Michał i Neumann Adolf. Zastępcy członków Rady: Pietrzykowski Stanisław i Kaszelewski Kazimierz.

* **Uznanie.** Wczoraj przybyła do naczelnika miejskiej straży ogniowej p. Prauna, deputacja gminy Hołosko małe, złożona z wójta i dwóch przysiężnych i wręczyła p. Praunowi adres dziękczynny za energiczny i skuteczny ratunek podczas ostatniego pożaru w małem Hołosku. Wójt przemówił w sposób rozrzewniający i dziękował p. Praunowi w imieniu całej wsi za jego działalność pełną energii i poświęcenia. Następnie udała się deputacja do p. prezydenta miasta i wyraziła przed nim uznanie dla lwowskiej straży ogniowej.

Przy tej sposobności nadmieniamy, że p. Praun przy wszystkich sześciu pożarach w ostatnich dniach zjednał sobie powszechne uznanie.

* **Proces prasowy.** Przed sądem przysięgłych rozpoczął się dziś w lwowskim sądzie krajowym, proces o obrazę honoru, dokonany prasą.

W pismach tutejszych pojawiły się niedawno temu ogłoszenia, p. t. „Droga metryka izraelicka“ podpisane przez Cyprę Schiffmann, żonę wachmistrza z Przemyśla, w których zarzucała Salomonowi Auerbachowi, urzędownikowi telegrafu i prowadzącemu metryki żydowskie w Przemyślu, że wyłudził od niej 27 zł. za wydobycie metryki. W ogłoszeniach tych, napisanych w stylu bombastycznym, nazwała Cyfra Auerbacha wampirem i obdarzyła go innemi epitetami uwłaczającemi jego czci. Auerbacha przeniesiono skutkiem tego do Złoczowa. Oskarża on dziś Cyprę o obrazę honoru, a jako współwinnego lekarza Salwera z Przemyśla, który miał ją nakłonić do umieszczenia tych ogłoszeń. Do rozprawy, która potrwa dwa dni, powołano kilkunastu świadków, Rzecznikiem oskarżyciela jest adw. dr. Fleschner, broni adw. dr. Dulęba. Przewodniczącym jest radca Nitarski. Auerbach twierdzi, że wziął od Cypry tylko 15 zł. i za te pieniądze wyrobił jej metrykę i pomagał jej w ogóle u władz do uzyskania pozwolenia na ślub.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był pogodny, stan nieba zmienny, wiatr S. Dziś nad ranem padał przy wietrze SW deszcz, którego opad wynosi 1,5 mm. Średnia temperatura dnia była 3.1° C., najwyższa 7.0°C., najniższa dziś nad ranem 1.4° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 759 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się na północnym Atlantyku i wynosi 740 — 745 mm., zwyżka w Hiszpanii i wynosi 770 — 765 mm., zniżka drugorzędna utworzyła się w Rosji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 18. listopada. Wiatr z zachodniej strony, stan nieba zmienny, średnia temperatura dnia około 7° C., powietrze wilgotne, deszcz chwilowy.

* **Jutro** d. 19. listopada: św. Elżbiety; — św. Jerona.

— **W Tarnopolu** odbędzie się w niedzielę 21 listopada b. r. w sali Towarzystwa trzeci za rok 1886 wieczór muzykalny tarnopolskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki, pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Władysława Wszelaczyńskiego.

— **Maków** d. 15. listopada. Wczoraj wybuchł pożar, który zniszczył do szczętu dom mieszczący w sobie lokal tutejszego kasyna. Wskutek tego komitet jest zmuszonym zawiadomić, iż zapowiedziany na 20. listopada wieczorek Mickiewiczowski, z którego dochód przeznaczono na rzecz Banku ratunkowego w Poznańskiem, musi być odłożony na karnawał. O dniu, w którym się ten wieczorek odbędzie, komitet zawiadomi w swoim czasie. Fundusze, dotychczas złożone, ulokowane zostały w kasie oszczędności w Krakowie.

— **Szkoła muzyczna w Krakowie.** Sprawa utworzenia tej szkoły przy pomocy funduszu państwowego, krajowego i gminy, w niedalekiej przyszłości pomyślnie załatwioną zostanie. W r. 1882 zapewnił sejm, wskutek przedłożenia Wydziału krajowego tej szkole powstać mającej stałą roczną dotację w kwocie 2000 zł. pod warunkiem, że gmina m. Krakowa, tudzież skarb państwa przyznają tej szkole stałą roczną dotację w odpowiedniej kwocie. Odtąd aż do r. 1885 figuruje w wydatkach budżetu krajowego powyższa kwota, dopiero przy rozprawie budżetowej nad preliminarzem wydatków na rok 1886 uchwalił sejm nie wstawiać na ten cel żadnej kwoty, gdyż niema pewności, że ta szkoła wejdzie w życie. Z powyższych kwot wypłacił Wydział krajowy dotację za rok 1883 i za rok 1884 namiestnictwu na podstawie deklaracji, zapewniającej zwrot tych kwot, gdyby szkoła wogóle w życie nie weszła, lub na odmiennych zasadach powstała, aniżeli to było intencją sejmu. Obecnie, gdy już zapewnioną jest dotacja z funduszu państwowego, gdy i gmina m. Krakowa również na ten cel odpowiednią kwotę ofiarowała, odniosło się namiestnictwo do Wydziału krajowego z zapytaniem, czyby tenże był skłonnym wyjednać u sejmu zezwolenie na użycie deponowanej w namiestnictwie kwoty 4000 zł. na cele założenia tej szkoły. Wydział krajowy oświadczył gotowość przedstawienia tej sprawy sejmowi, skoro tylko będą znane bliższe szczegóły co do wysokości tych kosztów i co do ich pokrycia.

— **Czterdziestoletni jubileusz** panowania ces. Franciszka Józefa. Wiedeńska Rada miejska od kilku dni odbywa już posiedzenia w celu obradowania nad uroczystym obchodem czterdziestoletniego jubileuszu panowania cesarza austrjackiego, Jubileusz ten przypada d. 2. grudnia r. 1888. Dotychczas postanowiono wydać ozdobne wielkie dzieło pamiątkowe, przedstawiające rozwój Wiednia za panowania Franciszka Józefa, a to z powodu, iż najpiękniejsze budowle swoje stolica naddunajska zawdzięcza inicjatywie swego monarchy.

— **Proces sensacyjny** odbędzie się w grudniu przed sądem przysięgłych we Wiedniu. Oskarżonym jest były komisant Gustaw Guttmann i były kupiec Jakób Lantz, wspólnik protokołowanej firmy manufakturowej Straus i Lantz. Firma ta zakupiła była fabrykę katunu na Morawie, a potrzebne do obrotu tej fabryki pieniądze uzyskała w ten sposób, że jak się wydało później wydała mnóstwo t. zw. „Kellerwechsel“ tj. z podpisami ludzi, niemających żadnego kredytu. Jakób Lantz razem z Gutmannem załatwiali te interesa, a emissja tych weksli działa się w sposób dotychczas niepraktykowany w świecie kupieckim. Inscenowano bowiem cyrkulację tych „Kellerwechsel“ w ten sposób, że Gutmann i Lantz swoje akcepta podpisane dali konduktorom tramwaju i zamiatającym ulicę i następnie takowe w obieg puszczali jako dobre weksle. Biedacy ci za podpisy swoje ustanowili specjalną taksę. Za akcept zaopatrzony stemplem 10-centowym płacono im taksy 1 zł., za weksel, który podług skali stemplowej zaopatrzony miał być stemplem 20-centowym taksy 1 zł. 50 ct. Weksle wystawione w ten sposób wynoszą około 100.000 zł. Przed pół rokiem uwięziono Lantza i Gutmanna za rozmaite oszustwa, dopiero później wykryła się manipulacja z wekslami. Oskarżeni oni są o wyłudzenie znacznych pieniędzy i o fałszywą kredę. Deficyt Lantza wynosi przeszło 100 000 zł. a Gutmanna 120.000 zł.

— **Filozof, czy spekulant?** Naród myślicieli niewyczerpany jest w swych pomysłach filozoficznych i spekulacyjnych. W Okuniewie pod Warszawą jakiś wędrowny filozof niemiecki apostołować zaczął zasady nowej wiary, między chłopami jednak nie znalazł prozelitów, owszem został obity kilkakrotnie, obecnie zaś władza pociągnęła go do odpowiedzialności za bluźnierstwo.

— **Muzeum wileńskie.** *Istoryczeskij Wiestnik* zamieścił artykuł pod tytułem: „Wileńskie muzeum starożytności z powodu trzydziestoletniej rocznicy jego egzystencji“. Rocznica minęła 1. stycznia r. b. Muzeum wileńskie powstało z inicjatywy prywatnej. Hr. Eust. Tyszkiewicz d. 26. kwietnia 1855 podarował krajowi to muzeum. Opiekunem został ówczesny następca tronu rosyjskiego Mikołaj Aleksandrowicz. Dla publiczności otwarte zostało w d. 1. stycznia 1856. Według ustawy, muzeum składa się z przedmiotów, odnoszących się do historji Litwy. Mieściło się z początku w głównej auli byłego uniwersytetu wileńskiego, a następnie przeniesione zostało na trzecie piętro, gdzie znajduje się dotychczas. Dla dopełnienia kolekcji wileńska archeologiczna komisja, w zawiadywaniu której znajdowało się muzeum, wystosowała odezwę do inteligencji miejscowej, aby ta składała swe dary na korzyść muzeum. Do 1858 r. ofiarowano 3000 rozmaitych przedmiotów, odnoszących się do historji i kultury Litwy, nie licząc monet, medali i przedmiotów, odnoszących się do sztuk pięknych. Losy muzeum tak pięknie się rozwijającego zakończyły się nader smutnie. Murawiew znajdował, że muzeum ma demonstracyjno-polski charakter, ustanowił komisję, i prezesem jej zamianował kuratora wileńskiego okręgu naukowego, a zarazem głównego założyciela hr. Tyszkiewicza zupełnie usunął, jako też i komisję archeologiczną, w zawiadywaniu której znajdowało się muzeum. Komisja usunęła 248 przedmiotów, odnoszących się do historji Litwy i Polski i zastąpiła je rozmaitemi apokryzyjnemi wyrobami rosyjskich djejatelej. Taki los spotkał muzeum, którego założycielem był Polak i które powstało ofiarami wyłącznie polskiemi, czego nie zaprzecza i autor cytowanego artykułu. Te 248 przedmiotów wywiezione zostały do Moskwy, gdzie dotąd w muzeum Rumianowskiem spoczywają spokojnie w pakach. Autor artykułu mocno ubolewa, że w muzeum prócz Murawiewa i Siemaszki nie ma dotychczas portretów rozmaitych rosyjskich djejatelej pseudouczonych.

— **Synod w Petersburgu** projektuje wydanie surowych przepisów i kar, które mają zapobiedz rozpowszechnianiu wśród ludu litografij, mających charakter religii katolickiej, potwornych obrazów produkowanych w Suzdalu, oraz przedmiotów profanujących rzeczy święte. Donosi o tem *Swiet*.

— **W Sebastopolu**, jak donosi urzędowy *Dniewnik Warszawski*, skradzioną została... armata, służąca do dawania sygnałów w porcie.

* **Wydalania z Prus.** Banicje odbywają się dotąd „z energią i konsekwencją.“ Z Konar na Kujawach, wydalono w październiku trzy rodziny, 23 zm. odebrał rozkaz wydalenia się Kazimierz Przezdziek z żoną i trojgiem dzieci. Z tych najstarsza córeczka liczy lat 8 a najmłodsza 2 lata! Czas ciężki i do podróży wcale nieodpowiedni — ale cóż to znaczy. „Wydalać się z granic monarchii pruskiej“ — i rzecz skończona.

— **Regentka bułgarska.** Powody dwuznacznej roli Karawełowa w ostatnich wypadkach na półwyspie Bałkańskim, dotąd niewyświetlone należycie w publicystyce europejskiej, kto wie czy się w jakikolwiek sposób nie wiążą z matrymonialną sytuacją tego męża stanu. Tak się przynajmniej domyślać wolno ze szczególnego nacisku, jaki dzienniki rosyjskie położyły na familijne stosunki Karawełowa. Opierając się na dziele Spirydjona Gopcewicza „Bulgarien und Ost Rumelien“ (Lipsk, 1886), pisma te z lubością powtarzają szczegół, że pierwszy niegdyś minister ks. Aleksandra zostaje całkowicie „pod pantoflem“ swej małżonki Katarzyny. Kontrola niewiasty tej nad krokami męża sięga tak daleko, że sama ona, na odgłos dzwonka, idzie drzwi otwierać gościom... Niewola domowa Karawełowa ma być w ten sposób zupełna.— „Bardzo rzadko się zdarza — pisze Gopcewicz —

---

lerów, krawców dworskich i dworskich modniarek, księgarzy i bławatników, zamknięte są tu od południa, otwarte jedynie restauracje i magazyny, teatry i „halle muzyki“, sale bilardowe i drugorzędne *Art-Exhibitions*, wystawy rzeźb i obrazów *for adults only*, dla dorosłych. W tej okolicy odmienna też od powszedniej publiczność: z wyjątkiem nędzarzy, cały Londyn otrzymał tu w południe swe zasługi, pensje, honorarja i stypendja; połowa Londynu złożyła swą zwykłą ratę tygodniową w bankach oszczędności jeneralnego pocztmistrza i pozostawiwszy sobie w domu coś na życie do następnej soboty, resztę przeznaczyła uciesze. Arystokracja, opuszczając ulice w sobotę rano, pozostawia je na niedzielę półświatowi subjektów i kwiaciarek uśmiechniętych. Zimny cynizm wypranej i wykrochmalonej moralności wczorajszej, ustępuje miejsca swobodnie a melancholijnie na niemoralność zrezygnowanych papierowych kołnierzyków i mankietów. Wyniosła się rozrzutność — rachunek wstąpił w jej prawa; tyle szylingów, nie więcej na upicie się, tyle szylingów, nie więcej na upojenie się czarem słodkiej miłości. Przejdź Holborn, zejdź po schodach słynnego mostu ku ulicy Farringdon: widok inny uderza oczy, swąd inaczej drażni powonienie. Zaczynasz żałować przyzwoitego na sobie ubrania, chowasz spinkę i łańcuszek do kieszeni, zaciskasz kapelusz na czoło i podnosisz kołnierz surduta. Przed chwilą ulice gorzały tysiącami latarń elektrycznych i gazowych przy teatrach, restauracjach i kawiarniach; tu znów obecnie i na cztery aż mile kwadratowe na północ, wschód i południe, Londyn płonie milionami kagańców dowolnych: gazu, oleju, benzoliny, łojówek, smoły, petrolu! Całe rzeki mężczyzn, kobiet i dzieci płyną ulicami, rozpływają się w uliczki, pędzone gorączkowym pospiechem kupienia jaknajtaniej; po obu stronach rzek tych czarnych, płynących chodnikami, iskrzą się kaskady światełek: setki płomyków migocą przy każdej wystawie rzeźnika, a co piąty sklep — to jatki.... John Bull potrzebuje przedewszystkiem mięsa, dużo mięsa! Takaż sama lub świetniejsza jeszcze iluminacja przed owocarnią, u wystaw korzennych i w sklepach tandetowych; bo tu wszystko tandetowe: ciasta i cukry, buty i peruki, odzież i biżuterja, piersi niewieście i nóżki cielęce. Ile zaś narożników w głównej ulicy, tyle „pałaców dżynu“, bijących z daleka łunami świateł w tym oceanie świateł — szynków bezczelnych swędem witryolejn, bezwstydnych karczemną rozpustą. Tu i owdzie naprzeciw szynków spostrzegasz: albo niemiecką kapele publiczną, gestykulującą nad instrumentami... grającą może lecz jej nie słychać — albo metodystę jakiego, baptystę, członka bractwa z Plymouth, jeśli nie porucznika armii Zbawienia, ogłaszającego wrzaskiem opętania zbawienie wszystkim tym, którzy zechcą z „pałacu dżynu“ przejść do jego koła, do „świątyni przebaczenia“! Jedynie plamy ciemne, nieoświecone z zewnątrz w tej powodzi żółtawo-sinych myrjad płomieni — to domy, ozdobione szyldami, nie potrzebujące ani reklamy gazu, ani gardzieli: szyldami o trzech pozłacanych kulach. Są to lombardy — tak liczne jak szynki... i tak samo pełne: jedni w nich wykupują zastawy za sobotnie zasługi, inni świeżym zastawem zastępują zasługi. Pijany ojciec rodziny wybiega z szynku, gdzie pozostawił zarobek całego tygodnia, pięścią częstując płaczącą w progu żonę, zdziera z siebie surdut i znika z nim pod trzema kulami...

Lecz piekło to potrzeb i chuci nie byłoby skończonem, gdyby się samym tylko odsłaniało oczom: braknie wyrazu w mowie ludzkiej na opisanie, na zbiorowe uprzytomnienie tych okropnych, przeraźliwych powoływań, wrzasków i krzyków, jakie z setek tysięcy płuc ludzkich pandemoniczne zlewają się rzężenie i w dalekiej odległości przepełniają powietrze jednem wielkiem, niezmierzonem huczeniem chaosu. I kupić i sprzedać trzeba przed niedzielą — w przeciągu kilku tylko jeszcze pozostałych godzin, pośród niewysłowionego rwetesu i natłoku tak kupujących, jak sprzedających.

(Dok. nast.)

aby pan domu sprzeciwił się w czemkolwiek pani Katarzynie. Ilekroć nawet mąż zdobywa się na pokorną obronę swych przekonań — żona słucha go spokojnie, chłodno, karmiąc u piersi niemowlę. Gdy skończył, pani zabiera głos i z taką zwykle energią zbija twierdzenie męża, że p. Karawełowowi nie pozostaje nic innego do czynienia, zwłaszcza gdy niemowlę własny swój protest do protestu matczynego dołączy, jak zamilknąć, spuścić nos na kwintę i poddać się.

— **Przepowiednię wielkiej burzy**, która nawiedzić ma całą Europę, ogłasza słynny wiedeński selenograf, dr. Rudolf Falb. Uczony ten, znany z badań wielu wstrząsień wulkanicznych, jest wyznawcą teorji wpływu księżyca na powstawanie cyklonów, a prowadzi swoje badania w tym kierunku od lat 20. Burzy, którą Falb zapowiada, oczekiwać należy w przybliżeniu między 10. a 20. lutego r. p.

— **Obrzymie straty** ponieśli hodowcy owiec w górnej części Rzeczypospolitej argentyńskiej. Wskutek suszy, jaka panowała przez całe lato, wyginęło 20,000.000 sztuk owiec, a powstałe stąd straty wynoszą do 5,000.000 fst.

— **Niezrównanej szybkości** pociągiem kolejowym może się pochlubić Ameryka. Awanturniczej jazdy dokonano 8 sierpnia b. r. na kolei z Syrakuzy do Buffalo w Stanach Zjednoczonych. Pociąg, zwany „dziennikarskim", przywożący bowiem dzienniki do Buffalo, składał się z lokomotywy, jednego wagonu i jednego furgonu, odbył drogę 240 kilometrów w 2 godzinach i 24 minutach, wliczając w to sześciominutowy przystanek. W godzinie zatem przebywał przestrzeń 99·6 klm.

— **Nowy parasolów** wymyślili na wzór wachlarzowej mowy Amerykanie. Zasady jej brzmią, jak następuje: jeżeli mężczyzna trzyma nad kobietą parasol w ten sposób, że ją ochrania, a on wystawiony jest na deszcz, znaczy to: „kocham ją, ale ona nie należy do mnie", a przynajmniej „jeszcze nie". Jeżeli przeciwnie, mężczyzna jest osłonięty, a na kobietę deszcz pada, znaczy: „To tylko moja żona". Postawić parasol bawełniany obok jedwabnego, znaczy: „zamienić, to nie kraść". Położyć koma parasol — równa się okrzykowi: „Jestem szalony!" Nosić parasol w ten sposób, żeby wykłuwać oczy przechodniom lub zrzucać kapelusze z głowy, znaczy tyle, co legitymować się, jako kobieta. Zostawić swój parasol obok cudzego w przedpokoju, znaczy, że niebawem zmieni właściciela.

— **Definicja ludzkości** z r. 1886 brzmi wedle *Figara* jak następuje: „Jestto paczka facetów, schodząca się na to, ażeby wynaleźć kule, któreby mogły przedziurawić płyty pancerzy stalowych, a potem takie płyty, którychby nie mogły kule przedziurawiać — i tak *in dulce infinitum*."

Paweł Bert.

Gdy do Francji z trujących wybrzeży Tonkinu doleciała wiadomość o śmierci Courbeta, wtedy opinja publiczna w groźnej stanęła postawie wobec koryfeuszów republiki. Gdy przed kilkoma dniami rzeczpospolita trzecia na bagnistej ziemi tego samego Tonkinu utraciła Pawła Berta, Freycinet blady i przerażony podał wiadomość o tym zgonie przedstawicielom narodu.

W r. 1860 pisał obecny minister rosyjski Dymitr Tołstoj o Napoleonie III.: „Rządy despotyczne cezarów wywołują wojny, ażeby usunąć kontrolę swych czynności z pod oczu poddanych i w ten sposób być daleko" (*Voix d'Allemagne, Bruxelles*). Despotyczna rzeczpospolita francuska pragnęła także alarmu wojny i zapaliła awanturę na wschodnim stoku kontynentu azjatyckiego. Francja atoli jedno tylko ma pojęcie we krwi generacji ostatniej, odwetowy pochód na Niemcy. Wszystko inne jest farsą i złudzeniem, jest szyderstwem i grzechem. Z powodu tej marnej polityki kolonialnej, dla której Francja olbrzymie złożyła ofiary, wśród cyrkowego szumu i łomotu stronnictw, runął rząd Ferry'ego, i stanął drugiemu w spuściznie trupa. A gdy się już układać poczęły fale niezadowolenia, gdy wśród odgłosu bębnów na manewrach Boulanger narodowi w ognistych jął apostrofach rysować piękne mary przyszłości, zginie przyczyna Kochinchiny przynosi wiadomość, że wielki naturalista rzeczypospolitej, Paweł Bert, wyzionął ducha. A śmierć ta, chociaż nie obali rządu, stanie się wszakże nowem hasłem dla wszystkich, których republika nałogiem paladynów Gambetty rozczarowała, zdradziła, oburzyła.

Paweł Bert w nauce stoi bardzo wysoko. Jako najwybitniejszy uczeń Klaudjusza Bernarda, któremu jego znaczny spokój w dziejach fizjologii, umysłem badawczym odkrył on wiele prawd przyrodniczych a w wielu kierunkach wskazał nowe drogi. Lecz nie o to tu idzie, ani też o tę majestatyczną dumę uczonego dzisiejszej ery, który tylko to w wierzy, co ujrzy pod mikroskopem lub w retorcie. Pamięć Berta będzie nieśmiertelną w każdej akademji, która bada istotę wszechstworzenia — Francja czci w nim patrjotę o nieskazitelnych cnotach obywatelskich, a republika natchnionego ewangelistę swych ideałów — ale dla wielkiej masy europejskiej z biustu Berta bije przedewszystkiem oblicze socjologa, wychowawcy narodu.

Wielki Newton, gdy powołany został do izby wyższej, odezwał się raz jedyny tylko, aby lordów przestrzedz przed przeciągiem, który powstał wskutek zbicia szyby. Paweł Bert był uczonym innej miary. Od mikroskopu i retorty poszedł na gorącą arenę stronnictw, ażeby uchwycić w ręce doktryny i przepasać się mieczem polemiki.

Wszystko w Bercie było doktryną i było polemiką. Społeczeństwo ludzkie pragnął on wcisnąć w ciasne kleszcze formułki naukowej, zapomniawszy, że to karykaturą i że wogóle niema absolutnej prawdy w dziedzinie teoryj ludzkich. Z zasady Darwinowskiej dobywa feodalizm racje bytu tak samo jak i anarchia.

Dnia 21. lipca 1879 r. wygłosił znakomity w izbie francuskiej wielką swą mowę o wychowaniu publicznem. I nie rozchodzi się o Jezuitów, na których głównie uderzył: W imię nowego prawa chce on prawem skrzydło to samo znaczy co Bakunin na lewem. Ale wychowanie publiczne, edukacja narodu, nie da się wysnuć z formułki filozoficznej, pragnącej wyjść na wyżyny dogmatu, do której Bert w naukowych swych badaniach ma potęgę empirji, na której polega jak na skale, to i historja w społecznych swych ewolucjach bogaci się w skarby doświadczeń, z których bogaci przestrogi jak objawienie.

Do fałszywych baseł opoki należy także abstrakcyjna apoteoza ludu. Dumna doktryna filozoficzna pragnie ujednostajnić, zuniformować mózgi i serca w człowieczeństwie. A co jest najdzielniejszą jej dźwignią? Religia.

Kto ludowi odbiera religię, religię ubraną w cały kult, w całą symbolikę, z modlitwą i z procesją, ze spowiedzią i z pokutą, z madonnami i z djabłami, ten jest jak Bert opętany grzeszną namiętnością doktryny. Niech się to nazywa ciemnotą, niech to ma pieczęć reakcji, ale lepszą jest ta wiara ludu w zbawienie niebieskie i ta trwoga ludu przed karą boską, aniżeli ta naturalistyczna samowiedza wyzwolonych analfabetów. W klanie O'Dovana Rossy panuje ostatecznie ta sama filozofia, co i w gabinecie ideologa nauki przyrodniczej, a jeżeli nie chcemy, aby świat cały, jak żądał Rosjanin Hartman, wysadzony został w powietrze, musimy radykalny rozpocząć zwrot w wychowaniu narodu, a zwłaszcza w wychowaniu warstw jego podkładowych.

Szarą jest wszelka teorja! — orzekł już Goethe, który widział jeden tylko, prawda że najskrawszy paroksyzm ludzkości. Ale po wielkiej rewolucji Voltairów i Robespierrów ileż to mieliśmy pożarów społecznych, po mowie Berta i po poddaniu Francji edukacji bezwyznaniowej jakże się wzmogła statystyka nędzy i demoralizacji powszechnej, samobójstw, obłąkań i zbrodni w szerokich masach społeczeństwa!

Paweł Bert już ze krwi wyssał swą nienawiść do kościoła. Szeps, redaktor wiedeńskiego *Tagblattu*, który stąpa za karawanem każdego sławnego męża i opowiada o swoich stosunkach z nieboszczykiem, pisze o zmarłym: „Dziad Berta był parobkiem w klasztorze, jako parobek przepędził tam znaczną część życia, pokąd go rewolucja wielka nie wyzwoliła z niewoli, biedy i nędzy (!). Wspominając o nim, zwykł był Paweł Bert dodawać: „Wnukiem tego parobka klasztornego jestem ja! Zrozumiecież teraz wojnę, którą prowadzę, walkę z wszelką reakcją, walkę o najświętsze prawa człowiecze, o uwolnienie ludu z kajdanów ciemnoty i zabobonów, walkę o wolne wychowanie obywatelskie! .." Słowa, słowa! — powiedział Szekspir. Gdyby wielki fizjolog zdołał był kościotrupy gabinetu swego natchnąć życiem, możeby one myślały tak jak on i czuły na jedną modłę; ale wychowanie świata dotychczasowego, cała pedagogia rasy ludzkiej przekonała niezbicie, że natura człowiecza w doskonałości i w skarleniu jest rozmaita, i że prawdziwa wolność polega na jej ograniczeniu.

Pedagogiczne zasady Pawła Berta wywołały we Francji burzę. Czciciele republikańskich świętości wśród oklasków witali męża, który w rzędzie współpracowników Gambetty był najinteligentniejszym, najgorętszym i najuczciwszym. Zachowawcy natomiast, ci szlachetni nie z zakrystji jezuickiej, ale z żywego serca narodu i ludzkości, którzy społeczeństwo pragną ustrzedz przed hazardem socjologicznym, przed powszechnem żywiołów rozpasaniem, ci z zaognioną twarzą zwrócili się do apostoła bezwyznaniowości. Do tych zstępował Bert w całym rynsztunku polemiki i uczony utonął już całkowicie w służbie doktryny.

Z doktrynerstwa wypłynęła też i jego ambasada w Tonkinie. Żarliwie bronił tej awantury, a następnie sam się zaofiarował jako misjonarz. Była to tylko konsekwencja uczonego, który badanie doprowadził do ostatniego wyniku. Zginął — a do snu śmiertelnego zakołysała go ręka żony, którą przed laty poznał i pokochał w chacie farmera szkockiego.

S.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr**. Wczoraj odegrano „Wicka i Wacka" z wielkim humorem. Na przedstawieniu obecną była małżonka ministra Dunajewskiego. Dziś „Baron Cygański". Jutro na benefis pana Żelazowskiego „Izrael na puszczy", dramat w 5. aktach Łętowskiego, odznaczony na konkursie krakowskim. Publiczność niezawodnie zapełni teatr, zasługuje na to sztuka i beneficjant, obecny kierownik artystyczny naszego teatru.

Przedstawienie konkursowe odbędzie się w poniedziałek dnia 22. b. m. Do programu wczoraj zapowiedzianego dodaną będzie komedja Paillerona „Iskierka", z paniami: Nowakowską i Pysznikówną i panem Kwiecińskim.

„Don Cezar" po raz pierwszy ukaże się dnia 27. b. m.

Po wystawieniu „Don Cezara" chóry zaczynają studja przygotowawcze do opery, wskutek tego żadna nowa operetka w grudniu wystawioną nie będzie. Wznowią się tylko „Chusteczka królowej" Straussa, „Metusalem" Straussa (na benefis p. Praunówny) i „Girofle-Girofla" Lecoqua. Pierwszą operą, której chóry zaczną się uczyć, będzie „Dinorah" Majerbeera, niedawana u nas lat dziesięć. Panna Adams, primadonna koloraturowa sezonu włoskiego, liczyć ma tę partję do swoich popisowych. Oprócz oper w języku włoskim śpiewanych, dyrekcja zamierza dawać od czasu do czasu przedstawienia operowe polskie, co przy siłach takich, jak niektóre nasze operetkowe, będzie bardzo możliwe. Dla debiutów polskich będą też podwoje opery otwarte, gdy przeciwnie wystrzegać się będzie dyrekcja gościnnych występów obcych artystów.

„Dorożka nr. 117", komedja w 3 aktach Emila de Najac i Alberta Millaud, przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w teatrze Varieté dnia 23. lutego b. r. grana tamże dotychczas, została nadesłaną dyrekcji teatru naszego w przekładzie Jana Kleczyńskiego, współredaktora warszawskiego *Echa*.

— Pani Van der Meere Kleczkowska wystąpi w niedzielę dnia 21 b. m. w sali kasyna mieszczańskiego w koncercie o świetnym programie. Po długiej niebytności w mieście rodzinnem, dała się nam wysoko ceniona artystka słyszeć w koncercie na rodzinę po ś. p. J. Lamie. Były to tylko próbki jej głosu i metody, doprowadzonej do rzadkiej doskonałości. W niedzielę będziemy mogli w kompozycjach różnego charakteru podziwiać talent szanownej koncertantki, która występami swemi dawniejszemi i ostatniemi w Berlinie, Peszcie, Hamburgu, Brukseli, Antwerpii i innych miejscowościach wywołała podziw prawdziwych znawców muzyki. W Stutgardzie, po występach pełnych powodzenia w operze, produkowała się p. Van-der-Meere na salonach królowej wirtemberskiej Olgi, łącznie z Pablem Sarassato i de Swertem. W Kopenhadze śpiewała koncertantka na dworskim koncercie, w obecności duńskiej pary królewskiej. Widzieliśmy fotografię sławnego Saint-Saënsa, którą ofiarował pani Van-der-Meere, opatrzywszy ją pochlebną bardzo dedykacją, w zamian za odśpiewanie partji gołębicy w utworze jego „*Le dé uge*".

„*Le Precurseur*", organ antwerpijski, tak charakteryzuje śpiew koncertantki: „Pani Van-der-Meere nie śpiewa tak, jak cały świat śpiewa; ona imponuje raczej swym śpiewem, niż czaruje. Głos jej o skali bardzo rozległej i dźwięku szczególnego, podnieca raczej niż kołysze, jest bardziej nerwowym niż pieszczotliwym. Artystka wokalizuje łatwo i wiele, lecz z pewną właściwą sobie ciętością i fantazją. To rzuci całą serję nut, atakowanych z zadziwiającą pewnością, to znowu podtrzymuje bez końca nutę niesłychanie wysoką, którą intryguje publiczność, to znowu niespodziewanie, wraz z ruchem głowy, pełnym gracji i stanowczości, przechodzi do pierwotnego motywu. Pani Van der Meere traktuje także tak zwane „echa" o ustach zamkniętych w sposób wprowadzający w prawdziwe złudzenie".

Program koncertu jest następujący:

1. „Gesangscene" Spohra, p. Wolfsthal. — 2. „Cavatina" z opery „Cyrulik sewilski" Rossiniego, pani van der Meere. — 3. „Somnambula" Thalberga, panna M. Sidorowicz. — 4. a) „L'Oiselet", mazurek Chopina, ułożony do śpiewu przez P. Viardot; b) Romance ***; c) Pieśń węgierska Kovacsa, pani van der Meere. — 5. „La sérénade" (trio) Braga śpiew: Lola van der Meere — skrzypce: pan Wolfsthal, fortepian: pani van der Meere, — 6. a) „Chanson de l'Abeille" z opery „La reine Topaze" Masseneta; b) „Przy krosienkach" M. Madejskiego (pieśń ułożona przez autora dla pani van der Meere) pani van der Meere. — 7. a) Cavatina Raff; b) „Am Springquell" David, p. Wolfsthal. — 8. „La véritable Manola" (Bolero) Bourgeois, pani van der Meere.

W programie powyższym, zajdzie może ta zmiana lub uzupełnienie, że w miejsce *chanson de l'abeille* z opery *La Reine Topaze*, odśpiewa koncertantka arję automata z „Powieści Hoffmanna".

Na koncercie tym wystąpi także córka p. van der Meere, dziesięcioletnia Lola van der Meere, posiadająca fenomenalny talent muzyczny.

Dział ekonomiczny.

Losy serbskie. Przy ciągnieniu odbytem 15. b. m. w Belgradzie, padła główna wygrana 100.000 franków na ser. 710 nr. 11; 10.000 franków na s. 4076 nr. 14; 4000 franków na ser. 710 nr. 47; po 1000 franków na ser. 984 nr. 50 i ser. 4076 nr. 20.

Ostatnie notowania produktów.

z d. 18. listopada 1886.

Lwów: pszenica 7.25 do 8.10, żyto 5.25 do 5.95 jęczmień 5.25 do 6.50, owies 4.35 do 5.—, groch 5.70 do 9.—, wyka 4.75 do 5.15, rzepak 8.80 do 9.15, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 38.— do 45.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.95, jęczmień 5.— do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.50, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 8.50 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 38.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 7.— do 7.90, żyto 5.— do 5.55, jęczm 4.50 do 6.—, owies 4.75 do —.—, groch 5.50 do 8.25, wyka 4.50 do —.—, rzepak 8.75 do 9.05, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 40.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Jarosław: pszenica 8.— do 8.20, żyto 5.80 do 6.25, jęczmień 5.50 do 6.75, owies 4.75 do 5.—, groch 6.— do 9.50, wyka 4.90 do 5.10, rzepak 8.85 do 9.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 35.— do 45.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedz. —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 7.25 do 8.—, żyto 5.— do 5.80, jęczmień 5.— do 7.—, owies 4.25 do 4.50, groch 5.50 do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 9.25 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 30.— do 45.—, koniczyna biała 45.— do 55.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 10.— do 50.— nominalnie.

Okowita za 10.000 litr. prc. loco Lwów 23.25 do 23.75.

Okowita na termin 23.50 do 24.—.

Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 17. listopada:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —.— do zł. —.—. Okowita od zł. 25.25 do zł. 25.50.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę od zł. 8.86 do zł. 8.88(?); rzepak od zł. —.— do zł. —.—.

Berlin: Pszenica żółta na listop.-grudz. 150.— m.; żyto —.— m.; spirytus 36.60 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 50.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł. —.—; Brema loco 6.75, Hamburg loco 7.20, na grudzień 6.90, na styczeń-marzec 6.75, Antwerpia na grudzień 16.$^1/_2$, Nowy-York 7.$^1/_8$, Filadelfia 7.—.

Wiedeń d. 16. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3342 sztuk, między temi 1137 paszowych, a mianowicie 983 galic. i bukowiń. 1320 węgierskich i 1039 niemieckich.

Płacono za galic. i bukow. od zł. 53.— do zł. 58.—, prima do zł. 60.—, za węgierskie od zł. 54.— do zł. 60, prima do zł. 63.50, za niemieckie od zł. 55 do zł. 62.—, prima do zł. 64 za 100 kilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła do 2 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 16. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono do Preszburga bydła opasowego 1429 sztuk a mianowicie 1295 węgierskich i 138 niemieckich.

Płacono za węgierskie od zł. 52.— do zł. 59.—, prima do zł. 62.50, za niemieckie od zł. 56 do zł. 61.—, prima do zł. 64.— zł. za 100 klilo bitej wagi.

Targ był mdły, cena spadła do 3 zł. na 100 kilo.

A. Krzysztofowicz & Com.

Wiedeń d. 16. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny: 1478 sztuk ciężkich bagonów, 2514 sztuk średnich bagonów, 4240 sztuk warchlaków.

Płacono za ciężkie bagony od zł. 37 do 40 zł., za średnie bagony od zł. 33 do 36 zł., za warchlaki od zł. 28 do 38 zł. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. *A. Krzysztofowicz & Comp.*

Telegramy własne „Gazety Narod."

Wiedeń d. 18. listopada. Książę Adam Sapieha wystosował otwarty list do prezesa Rady powiatowej krakowskiej, w którym protestuje przeciw nadużyciu swego nazwiska na petycji 59 marszałków powiatowych, gdyż zastrzegł się wyraźnie przeciw wszelkiemu żądaniu urlopu dla marszałka krajowego.

Wiedeń d. 18. listopada. Podróż Następcy tronu z żoną do Galicji jest ułożoną na połowę lipca r. 1887.

Wiedeń d. 18. listopada. Przy sposobności pensjonowania starosty bocheńskiego, radcy namiestnictwa Juliusza Watzla, wyrażono mu najwyższe zadowolenie.

Wiedeń d. 18. listopada. Jutro wyjeżdża ztąd minister handlu Baquehem w towarzystwie radcy ministerjalnego Kalchberga do Budapesztu, ażeby w sobotę wziąć udział w konferencjach względem zawarcia traktatu handlowego z Rumunją.

Berlin d. 18. listopada. Policja tutejsza schwytała 8000 egzemplarzy tajnej broszury socjalistycznej. 27.000 egzemplarzy tejże broszury rozeszło się w kopertach.

Berlin d. 18. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi za *Gazetą Kolońską*, że Rosja wymieniła księcia Mingrelii jako swego kandydata na tron bułgarski, i że wszystkie inne mocarstwa zgadzają się na niego.

Budapeszt d. 18. listopada. Wskutek porozumienia się w łonie prawicy, mieli Czesi odstąpić od zamiaru rozwijania w delegacji swych poglądów na sprawę wschodnią.

Telegramy „Gazety Narodowej".

(Z biura korespondencyjnego).

Budapeszt dnia 18. listopada. Posiedzenie węgierskiej komisji delegacyjnej dla spraw zagranicznych; dalsza rozprawa nad wywodem hr. Kalnoky'ego. Hr. Keglevich przemawia za rozwiniętemi przez hr. Kalnoky'ego poglądami politycznemi. Poczem przewodniczący hr. Kalnoky'emu za udzielone wyjaśnienia dziękuje.

Komisja wojskowa delegacji węgierskiej obradowała nad sprawieniem karabinów repetjerowych. Sprawodawca Rakovszky wykazuje, że ordynarjum wojskowe na r. 1887 jest tylko o 1,800.000 zł. preliminowane wyżej, jak na rok bieżący, a znacznie niżej niż dawnemi laty. Sprawozdawca przedkłada podanie inżyniera Schulhofa o zbadanie jego nowego karabinu repetjerowego. — Minister wojny dał szczegółowy techniczny wywód o karabinach repetjerowych, który jutro ukończy.

W komisji marynarskiej delegacji węgierskiej odpowiadał szef marynarki, wiceadmirał Sterneck, na kilka zapytań, podnosząc stósowność i użyteczność statków torpedowych, które swemu celowi zupełnie odpowiadają, i w czasie blokowania greckich wybrzeży naszym okrętom wojennym wyborną usługę oddawały. Dla węgierskich elewów akademji marynarskiej jest nauka języka węgierskiego obowiązkową. Przy zamówieniach jest przemysł austro-węgierski, o ile tylko można, uwzględnionym. Poczem ordynarjum, ekstraordynarjum i kredyta dodatkowe przyjęto.

Budapeszt dn. 18. listopada. Komisja budżetowa delegacji Rady państwa obradowała nad etatem marynarki. Hausner wskazuje na ciągły wzrost tego etatu, nie stawia jednakże żadnych wniosków co do kreśleń niektórych pozycyj. Również i Sturm życzy sobie z finansowych i technicznych względów powolniejszego tempa, uznaje jednakże taktowne postępowanie zarządu marynarki. Łupul przemawia za przyzwoleniem potrzebnych środków, ze względu, że marynarce przypada ważna rola. Komendant marynarki Sterneck, wykazuje, że z końcem roku będzie ona miała dopiero 38 łodzi torpedowych, lecz co prawda takich, które na długie lata odpowiedzą wszelkim wymaganiom. Nasze statki torpedowe mniejszej objętości, mają także większą szybkość wobec statków cudzoziemskich większej objętości.

Następnie podaje mowca powody, dla których uzupełnienie okrętu „Lissa" co do budowy, jest koniecznem. Do przedłożenia ustawy co do premiowania, oświadcza komendant marynarki, że austrjacka ankieta ukończyła już swoje zadanie, a skoro przeprowadzi je także i ankieta węgierska, wówczas nastąpią dalsze kroki. Po tem wyjaśnieniu przyjęła komisja bez zmiany ekstraordynarjum budżetu marynarki wraz z kredytami dodatkowemi.

Co do pozycji o kredycie okupacyjnym, konstatuje Chlumetzky z zadowoleniem zmniejszenie liczby wojska w krajach okupowanych i wszechstronne polepszenie kulturnych, ekonomicznych i finansowych stosunków; żąda jednakże wyjaśnień co do wyżej preliminowanych dochodów, czem bynajmniej nie chce wyrażać jakichkolwiek powątpiewań o przezornej gospodarce ministra skarbu. Mowca życzy sobie także wyraźnego, uspakajającego zapewnienia co do politycznej sytuacji teraz, kiedy wobec wstrząśnień na półwyspie Bałkańskim przebyła okupacja wybornie próbę ogniową.

Wspólny minister skarbu usprawiedliwia szczegółowo preliminarz, dowodzi, że polega on na racjonalnej podstawie; podnosi osiągnięte dotąd rezultaty postępu i projektowane na przyszłość środki; konstatuje, że od początku okupacji nie minął żaden rok tak spokojnie, jak właśnie rok bieżący.

Asenterunek przyjął kraj jakby środek oddawna w użyciu będący. Sprawozdawca Dumba uznaje ciągły postęp pod wprawną ręką obecnego ministra, a dotyka dlatego tylko kilku kwestyj materjalnych, ażeby ludność bośniacka nabyła przekonania, że jej dobro leży nam na sercu.

Mowca wskazuje na ukrócenie niektórych bośniackich artykułów eksportowych od chwili wciągnięcia tychże w nasze terytorjum cłowe. wskazuje dalej na potrzebę podniesienia chowu bydła i na trudności pograniczne przy transporcie bydła bośniackiego do Wiednia, tudzież na konieczność zapobieżenia złym stronom w sposobie ściągania podatków. Mattusz wspomina o użalaniach w kwestji oszacowania podatku gruntowego, braków w ogólnym ustroju gminnym i w urządzeniu szkół.

Kolonia d. 18. listopada. Na tutejszej dzielnicy „Neustadt" zawalił się dziś czteropiętrowy dom niewykończony jeszcze. Osoby znajdujące się tamże zostały zasypane. Dotychczas wydobyto z pod gruzów 3 zabitych, 3 ciężko a 5 lekko uszkodzonych. Zawalenie się nastąpiło z powodu złego materjału budowlanego.

Ateny d. 18. listopada. Na onegdajszem posiedzeniu Izby zażądało kilku deputowanych ze stronnictwa opozycyjnego przedłożenia korespondencji w sprawie utarczek granicznych podczas blokady. Trikupis odmówił przedłożenia tej korespondencji i postawił kwestję gabinetową. Członkowie opozycji opuścili salę. Głosowanie odroczonem zostało. Trikupis oświadczył, iż ponieważ Izba nie chce głosować nad postawioną kwestją zaufania a opozycja objawia idee obstrukcyjne, ministerstwo więc do dzisiaj 18. b. m. nie będzie obecnem na posiedzeniu Izby, panuje więc przesilenie ministerjalne.

Gabinet ogłosi dziś stanowczą uchwałę i poda się do dymisji albo też rozwiąże Izbę.

Londyn d. 18. listopada. Rząd postanowił zezwolić na zgromadzenie socjalistów, które się odbędzie w przyszłą niedzielę. Władze otrzymały potrzebne upoważnienia na wypadek zaburzenia pokoju.

Pięć batalionów gwardji wraz z artylerją i kawalerją, zaopatrzone w amunicję, stoją w pogotowiu do ewentualnego wkroczenia.

Deputacji socjalistów udzielono pozwolenie udania się do mieszkania Salisburyego, jednakże bez otoczenia większych tłumów ludności.

Przyjechali do Lwowa

dnia 18. listopada 1886:

Hotel Warszawski. J. Obrecht z Nowego Sącza. Ks. J. Fedunowicz z Narola. Ks. J. Drozd z Przemyśla.

Hotel Angielski. J. Stupnicki z Czerniowiec. S. Wybranowski z Kimirza. W. Bukojemski ze Słobody. J. Laise z Zameczka.

Hotel Krakowski. A. Towarnicki z Glinian. J. Ratajski z Rosji. J. Zakliński z Emilówki. L. Danger z Rosji.

Hotel Francuski. J. Mahl z Wiednia. P. hr. Czosnowski z Rosji. T. hr. Łoś z Kulmatycz. S. Koicem z Brodów. J. baronowa Rodich z Trybuchowic. K. Oursbrouek z Wiednia.

Hotel Europejski. W. Morawski z Sanoka. M. Grabski ze Złoczowa. Hr. Koziebrodzki z Jarosławia. A. Szczurowski z Podhajec.

Hotel Langa. J. Czarnecki ze Skałatu. A. Gabrylewicz z Nastasowa. N. Grünwald z Wiednia Starzewski z Brodów.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Dr. Jaroszyński

(Choroby piersiowe)

z **Meranu**, przeniósł się do Lwowa.

Przyjmuje chorych od 3. do 4. *Ul. Chorążczyzny 16.*

Lekarz dentysta

MARK

dyplomowany na wszechnicy wiedeńskiej, otworzył z dniem 3. listopada

Atelier dentystyczne

przy ul. Halickiej, Nr. 1. I. piętro, i ordynuje od 9. do 6.

Sporządza sztuczne zęby i szczęki całe, oparte na ciśnieniu powietrza podług najnowszego amerykańskiego systemu.

Wykonuje wszelkie operacje bez bolu za pomocą kokainy. Plombuje zepsute zęby, złotem, srebrem, cementem i t. p.

MATTONIEGO

GIESSHÜBLER

najobficiej alkaliczna woda mineralna

SZCZAWIOWA

napój oszeźwiający stołowy,

skuteczny bardzo na kaszel w chorobach czyl katarach żołądka i pęcherza.

Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 18. listopada. (Z Izby handlowej.)

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	197.75	200.50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska	232.75	236.50
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w. a.	282.—	287.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	215.—	220.—
II. Listy zastawne na 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	100.75	101.75
" " 5%	99.80	100.80
" " gal. 5% wyl 10% pr.	103.40	104.40
Banku krajowego 4$^1/_2$% los. w 51 l.	97.—	98.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	100.20	101.20
" kredyt. gal ziem. 4%	96.—	97.—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100.20	101.20
" kred. g. ziem 4% los. w 41$^1/_2$ l.	93.25	94.25
" kredytowego gal. ziem. 4$^1/_2$% los. w 52 l	98.75	99.75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw. (d. 6 pr.) 3%	—.—	49.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) 2$^1/_2$%	—.—	44.—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.15	105.25
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104.—	106.—
Pożyczka krajowa 1883 4$^1/_2$%	96.25	97.50
Losy.		
Losy miasta Krakowa	17.50	19.50
Losy miasta Stanisławowa	29.—	32.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.89	9.99
Półimperjał rosyjski	10.22	10.32
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	1.18—	1.20—
100 marek niemieckich	61.35	62.10
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 18 listopada godz. 10 min. 30 przed południem. Akcje kredytowe 285.70. Anglo-austrjackie 115.—, Unionbank 224.50, Kolej Kar. Ludw. 198.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. Marek 103.60. 4$^1/_2$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 97.35, 4$^1/_2$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. 96.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne 100·—, Węg. 4% renta złota 103.55, Napoleondor 9.95—. Rosyj. banknoty —·—.—, Usposobienie stałe.

Berlin dnia 17. listopada godz. 5 min. 35 popoł. Rosyjs. banknoty 193.—, Akcje kredytowe 460.50. Lombardy 171.50, Galicyjskie 81.—, Pożycz. wschod. 58.50, Austrj. banknoty 162.10.

Paryż 3% Renta 83.52.

Wiedeń dnia 17. listopada godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 23.60, Węg. akcje kr. 295.—. Anglo-Austr. 115.—, Unionbank 223.50, Kolej Ka . L. 198.25, Nordbahn 233.25 Kolej Połud. 104.75, Kolej Alföld 188.—, Kolej p. Elżb, 242.70, Kolej lw.-cz. 234·75 haussa Węg. Nordobst. 172.75, Wied Commun. 124.25, Tytoniowe 54.25, Galic. oblig. indemn. 104·50, Elbetal 171.—, Węg. cis. losy r. 125.—. Länderbank 232·25, Złota renta węg. 4% 103.30, Bankverein 108.60, Rosyj. rubel papier. 1.19. Losy węgierskie 122·50 Kredytowe —.—. Usposobienie: w rezerwie.

Pociągi kolejowe.

Od 1. Października 1886.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegaru lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10		8.10	4.52
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
" (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11.06	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	7.06	
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	*2.15	3.50	—
" (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.28	—	3.30	—

* Gwiazdką oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wszelkie wyroby gumowe i artykuły techniczne

poleca JÓZEF HANKE we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek l. 38 we własnym domu. Nr. Telefonu 173.

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń połączone z kantorem służbowym

J. Polińskiego

we Lwowie,

ulica Karola Ludwika l. 5

załatwia wszelkie interesa odnoszące się do sprzedaży dóbr, dzierżaw, komisów i poleca oficjalistów, nauczycieli domowych i wszelką służbę. 3041 2—5

Rok założenia 1878.

FORTEPIANY



słynnych z dobroci firm Hamburgera, Chytraczka i innych oraz fortepiany dla początkujących (od 100 zł.) najtaniej pod gwarancją (10 lat) — sprzedaje

A. Alscher

ul. Akademicka l. 26 (dom własny). 2—8

Ogłoszenie.

Celem oddania w dzierżawę z dniem 1. stycznia 1887 roku na trzy lata myta drogowego na drodze powiatowej z Komarna do Gródka wiodącej, przy rogatce postawionej obok domku mytniczego w miejscowości zwanej „Krupka“, odbędzie się w sali posiedzeń Wydziału powiatowego w Rudkach w dniu 25. listopada br. do godziny 12. w południe publiczna licytacja za pomocą pisemnych ofert, do których mają być dołączane wadjum 10% w gotówce, lub papierach bezpieczeństwo pupilarne posiadających na kaucję, stosownie do ceny wywołanej rocznej płacy dzierżawnej 700 zł. w. a.

Rogatka zostanie wydzierżawioną najwięcej ofiarującemu; jednak Wydział powiatowy zastrzega sobie prawo ostatecznego zatwierdzenia oferty.

Bliższe informacje otrzymają interesowani za zgłoszeniem się do biura Wydziału w godzinach urzędowych.

Rudki, dnia 4. listopada 1886.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Albin Rayski prezes. 3044 3—3 *Piotr Zbrożek* sekretarz.

L. Zieleniewski

Kraków

c. k. uprzyw. Fabryka maszyn i narzędzi rolniczych. Odlewarnia żelaza i metali.

Ruch zakładów był tylko chwilowo przerwany lecz został już zupełnie przywrócony, warstaty na nowo urządzone.

Wszelkie zamówienia wykonują się bez zwłoki.

W magazynach gotowe maszyny i narzędzia, pługi, sieczkarnie, pompy, młyny, młocarnie i kieraty. Urządzamy: Młyny parowe i wodne, Tartaki, Gorzelnie, Kościarnie. Wszelkie konstrukcje żelazne, Wodociągi. Urządzenia wiertnicze i t. d.

Nagroda **16.000** Francs

QUINA LAROCHE

Z ŻELAZEM

Zalecane młodym osobom dla osiągnięcia wzrostu i rozwoju ciała, nadaje krwi siłę i kuleczki czerwone, które stanowią jej piękność; wzmacnia żołądek, obudza apetyt, leczy osłabienie ogólne, bladaczkę, lymfatyzm, skraca czas powrotu do zdrowia, etc.

PARYŻ, 22, ULICA DROUOT

We Lwowie jedyny skład w aptece Antoniego Sklepińskiego.

2934 4—8

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje

po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 2873 15—?

Podróżujący za prowizją

do sprzedaży gotowego dzieła architektonicznego, jest poszukiwany. Łatwe do zbycia, wysoka prowizja.

Oferty pod J. P. 9499 do Rudolfa Mosse w Berlinie S. W. 1405 2—2

Krople św. Jakóba.

Dla zupełnego i pewnego wyleczenia wszelkich chorób żołądka i nerwów, nawet takich, które się opierały wszelkim dotychczasowym lekom, specjalnie przeciw chronicznym katarom, osłabieniu żołądka kolkom, kurczom, złemu trawieniu, drażliwości, biciu serca, bolu głowy itp. **Krople św. Jakóba**, sporządzone podług recepty **bosych mnichów z greckiego klasztoru Actra z 22 najlepszych roślin leczniczych wschodu, z których każda** dziś jeszcze między lekami pierwsze miejsce zajmuje, sprawiają wskutek zmięszania ich przy używaniu kropli skutek niezawodny.

Cena 1 flaszki po 60 ct. i 1 zł. 20 ct za gotówkę lub pobraniem. Skład główny M. Schulz Hannover, Schillerstrasse. Składy: We Lwowie w apt. Ruckera. Kraków apt. W Redyka, Brody apt. M. Reder, Koszyce apt. Molnar Lipot i apt. Gustawa Megay. Nyirogyhaza apt. Em. Koranyi. 2912 6—26

Franco. Franco.

Uwagi godne.

	zł.
4 3/10 kl. Bryndzy jesiennej .	3.20— 3.80
4 1/2 kl. Jabłek tyrolskich . .	1.80— 2.20
4 1/2 " Gruszek " . .	2 20— 2.50
4 8/10 " Kawy Ceylon , . .	7.80—10.50
4 8/10 " " średniej . , .	6 50— 7 50
6 słoików kompotów . . .	2 60— 2 80
4 8/10 kl. krupek perłowych .	1.56— 1.70
4 8/10 " krochmalu przepniego	1.70
4 1/2 " " ryżowego	2.20
4 1/2 " Macaronu włoskiego	2.20— 2.70
4 8/10 . Migdałów słodkich .	6.00— 7 20
6 butelek Oliwy najcel. . .	3 40
4 1/2 kl. Powideł najcel. . .	1.50— 1.75
4 8/10 " Rodzynków żółtych .	3.00— 3.20
5 kl. Śledzi marynowanych .	2 00— 2.20
4 8/10 kl. Śliw suszonych . .	1.50— 2.20
6 butelek Śliwowicy . . .	3.20— 4.00
6 " Cognac francuski .	10.50—14.00
3 litry wina stołowego . .	2.60 - 3.50
4 8/10 kl. słoniny wędzonej . .	3.50
4 8/10 " " paprykowanej	3.60
4 8/10 " " solonej . .	3.20
4 3/10 kl. smalcu świeżego . .	3.60— 3.80
4 1/2 " winogron	2.20— 3.20
5 kilo wiszni suszonych . .	2.80— —

Cenniki wysyłam franco.

Tomasz Gurowicz Budapeszt.

KAPELUSZE zimowe i do podróży otrzymał magazyn mód

M. Topolnicka

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

Zamówienia z prowincyi zaraz uskuteczniam.

Na porę zimową.

KAFTANIKI, SPODNIE, Szkarpetki

wełniane i bawełniane — **do polowania:**

Kamizelki, Pończochy i Rękawice.

CHUSTKI jedwabne i wełniane na szyję

poleca

w największym wyborze po najniższych cenach

MAGAZYN

F. KNAUERA i SYNA

„pod Złotym Lwem“

we LWOWIE, plac Kapitulny.

St. Markiewicz

we Lwowie, w Rynku l. 42.

poleca i rozsyła pocztą franko

KAWĘ w doborowych gatunkach

w woreczkach 5 kilowych

Rio żółta pospolita . . . po	zł. 6.40
Santos żółta, czyste zdrowe ziarna	„ 6.80
Colomba żółta, duże ziarna . .	„ 7.20
Rio zielona a la Syrius . . .	„ 7.20
Domingo blada, dobra w smaku	„ 7.60
Portoriko zielona, wcale dobra	„ 8.—
Malabar yerłowa	„ 8.40
Laguayra zielona, dobra i arom.	„ 8.80
Kuba ciemno zielona, mocno arom.	„ 9.—
Ceylon plantacyjna, drobniejsza	„ 9.20
Ceylon plant., gruba szlachetna	„ 10.50
Jamajka zielona, szlachet. arom.	„ 10.40
Jawa biała, aromatyczna słaba	„ 10.—
Jawa złotawa	„ 10.40
Moka arabska, silna aromatyczna	„ 9 60
Perłowa Ceylon szlachet. w smaku	„ 10.40
Menado brunatna najszlachet .	„ 10.80
St. Jago di Cuba zielona najszlach	„ 10.81

wszystkie inne towary korzenne w najlepszej jakości a najtaniej.

2823 9—?

Skład kawy

Artura Kościckiego

pod godłem

S Y R I U S

WE LWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. 1.60 na prowincji. 4 1/4 kilo złr. 8.20 franko.

Nic mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Najprzedniejsze czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę i chroni od pękania, pudełko po 10, 20 i 50 ct.

Smarowidło litewskie,

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 10, 20, 50 ct. i 1 złr.

ATRAMENT czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsze czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10, 15, 20. 30 i 50 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieska, fioletowa, czerwona, czarna, flaszeczka po 15 ct.

Atrament do znaczenia bielizny bez gumy,

flaszeczka 30 centów.

Krochmal brylantowy do nacierania kołnierzyków, pakiet zawierający 4 mniejsze 12 ct.

Mydło gospodarskie do prania bielizny kl. 48 ct.

Soda do prania bielizny kilo 12 ct.

Farbka gałkowa, proszkowa i tabliczkowa w najprzedniejszych gatunkach, paczki po 2, 4 5 i 10 ct.

Nabyć można we Lwowie w własnych sklepach ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski, ul. Halicka, róg Wałowej, w Krakowie, Sukiennice l. 20. w Czerniowcach Rynek l. 2.

2793 5—?

Handel importu i wysyłek herbaty

G. A. Schütze, Hamburg

poleca jako nader korzystnie do sprowadzenia pocztą prawdziwą moskiewską **herbatę karawanową** po 75 ct., 1 zł., 1·25, 1·50, 1·75, i 2 zł. — **wyborną chińską mandarynkę** po zł. 1·25, 1·50, 1·75, 2 do 3 zł. w złocie za cłowy funt

3 funty franco za pobraniem. Cenniki na żądanie. 1402 8—10

Kolej Lwów-Bełzec (Tomaszów).

W drodze ofert zamierza się zakupić 15.000 metrów sześciennych drzewa opałowego dla parowozów z warunkiem, że pierwsza połowa tegoż do końca września 1887, a druga do końca maja 1888 na jednej lub kilku stacjach kolei Lwów-Bełzec dostarczoną będzie.

Ubiegający się o powyższą dostawę, mają w swych ofertach podać rodzaj (gatunek) oferowanej ilości drzewa i stacje, na których dostawę uskutecznić zamierzają.

Opłacone i opieczętowane oferty z napisem: „Oferta na dostawę drzewa opałowego“ należy złożyć do dnia 31. grudnia r. b. godziny 12tej w południe w biurze centralnem tejże kolei we Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) lub też u kierownictwa budowy tej kolei we Lwowie (dworzec kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej).

Do oferty należy nadto załączyć wadjum w wysokości 5% całej wartości dostawy w gotówce lub też papierach wartościowych, liczonych po kursie dziennym.

Towarzystwo zastrzega sobie prawo przyjęcia całej lub częściowej ilości ofiarowanej dostawy, objętej każdą pojedynczą ofertą, lub też odrzucenia wszystkich wniesionych ofert.

Tak ogólne jak i szczegółowe warunki dostawy można przejrzeć lub otrzymać w biurze centralnem kolei Lwów-Bełzec (Tomaszów) albo też w kierownictwie budowy tejże kolei we Lwowie.

Wiedeń, dnia 13. listopada 1886.

Rada zawiadowcza.

C. k. uprz. galic. Akcyjny Bank hipoteczny.

Wysokie c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 9. Października 1886 l. 54406 zawiadomiło c. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny, że Wysokie c. k. Ministerjum spraw wewnętrznych, w porozumieniu z innemi ministerstwami udzieliło Bankowi przyzwolenie do ściągania znajdujących się jeszcze w obiegu 6% listów hipotecznych i wydania natomiast 5% listów hipotecznych.

W moc tego przyzwolenia, Bank hipoteczny rozpocznie **z dniem 1. Grudnia 1886** losować będące jeszcze w obiegu 6% listy hipoteczne.

Wszystkie w tem ciągnieniu wylosowane 6% listy hipoteczne wypłacone będą dnia 1. Czerwca 1887 „al pari“, znajdujący się zaś przy nich bieżący kupon wypłacony będzie za czas ubiegły od 1. Marca 1887 do 1. Czerwca 1887 w kwocie 1 złr. 50 ct. od każdych 100 złr.

Przed rozpoczęciem jednakże tegoż losowania mogą P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych takowe — najpóźniej **do dnia 28. Listopada 1886** — skowertować na 5% listy hipoteczne, a to pod następującemi warunkami:

Za każde 100 złr. kapitału w 6% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 otrzyma posiadacz tychże 100 złr. w 5% listach hipotecznych z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Maja 1887 **z dopłatą w kwocie zł. 2.25 w gotówce**.

P. T. posiadacze 6% listów hipotecznych, chcący zrobić użytek z korzyści ofiarowanej w tej propozycji, zechcą znajdujące się w ich posiadaniu 6% listy hipoteczne — niewylosowane — wraz z bieżącemi kuponami, których pierwszy płatny dnia 1. Marca 1887 przedłożyć Bankowi w tym celu **najpóźniej do dnia 28. Listopada 1886.**

Lwów dnia 6. Listopada 1886.

Dyrekcja.

Przedruk niebędzie płacony. 2874 4—6

Do desinfekcji! # Kwas karbolowy w krzyształach i płynie,

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Proszek desinfekcyjny etc.

poleca

Józef Hanke we Lwowie

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem“ Rynek 38 we własnym domu. (L. Telefonu 173).

Najlepszej jakości

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, szirtingi, szyfony, firanki, flanele, barchany i t. d.

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki.